

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk. „Matador”

KINO
TEATR **CZARY**

Dziś Czarowny film sentymentalny i humoru oklaskiwany przez cały świat p. t.

MAŁA MIS BROADWAY

Z ulubienią milionów, uroczą SHIRLEY TEMPLE
film dla najmłodszych i najstarszych.

Popołudniówka o godz. 3-jej „Ostatnie Ostrzeżenie”.

Nad program Tygodnik Aktualności P. A. T. Nad program
Początek codziennie o g. 6 w święta o g. 3 Ceny wykł.

Hitler odrzucił propozycje Daladiera

w sprawie bezpośredniego porozumienia z Polską W Niemczech wydano już bony żywnościowe

Oświadczenie kanclerza Hitlera dla rządu brytyjskiego, złożone amb. Hendersonowi, miało charakter raczej wymiany poglądów niż propozycji. Podczas swej rozmowy z amb. Hendersonem kanclerz Hitler wyłożył swe poglądy na rozmaite sprawy, m. in. na stosunki polsko - niemieckie, angielsko - polskie, angielsko - niemieckie i inne kwestie. Odpowiedź brytyjska nie tylko potraktuje poszczególne zagadnienia, wysłuszone przez kanclerza Hitlera, lecz wyłoży całokształt polityki brytyjskiej w obecnym kryzysie i stanowisko W. Brytanii wobec tych państw, z którymi Anglia jest związana układami.

Redaktor dyplomatyczny „Press Association” pisze, że odpowiedź brytyjska wymagać będzie odpowiedzi rządu Rzeszy. Jest możliwe, że odpowiedź ta będzie dana we wtorek. W tym wypadku parlament byłby zwołany na środę.

PARYŻ. Następujący komunikat oficjalny o ostatnich rozmowach francusko - niemieckich ogłoszony został w niedzielę wieczorem w Paryżu: 25 sierpnia o godzinie 17.30

Modły o pokój

LONDYN. Reuter donosi: Król Jerzy 6. i bracia królewscy wznosili w niedzielę wraz z całym na rodem modły o pokój. Arcybiskup Cantenbury zarządził specjalne modły a kościoły w całym kraju były pełne modlących się.

Wśród wiernych zauważono wielu mężczyzn i kobiet w mundurach polowych.

Znów aresztowanie w Gdańsku

GDĄSK. Władze gdańskie aresztowały wczoraj zawiadowcę stacji Prangschin (Praszyń) i Sraschin, Klemensa Nitkę.

ambasador francuski w Niemczech Coulondre, odpowiadając na wezwanie przyjęty został przez kanclerza Hitlera. Szef rządu niemieckiego zwrócił się do ambasadora o przekazanie ze wiadomienia francuskiemu premierowi. W zawiadomieniu tym kanclerz Hitler oświadczył, że nie może dłużej tolerować sytuacji takiej, jaka istnieje w Polsce i żałowałby, gdyby przelana została niemiecka i francuska krew w konsekwencji kroków, do podjęcia których może on się okazać zmuszony celem załatwienia tej sytuacji.

Powiadomiony przez ambasadora Coulondre o tym zawiadomieniu premier Daladier spowodował wysłanie natychmiast wiadomości do kanclerza Hitlera, w której przypomniano znane przywiązanie Francji do pokoju a równocześnie jej wierność dla zobowiązań na rzecz szczerzej

współpracy dla utrzymania pokoju w Europie.

Premier Daladier zaręczył za gotowość wykazaną przez Polskę do wzajemnego odwołania się do metod swobodnej koncyliacji. Premier Daladier podkreślił, że nikt, kto nie jest pozbawiony uczuć ludzkich nie byłby w stanie zrozumieć, że może wybuchnąć wojna bez co najmniej jeszcze jednego bezpośredniego wysiłku osiągnięcia

pokojuowego porozumienia między Niemcami i Polską.

Premier Daladier oświadczył, iż jest gotów uczynić wszystko co może, aby tego rodzaju inicjatywę dopomóc.

Ambasador Coulondre przyjęty został 26 sierpnia przez kanclerza Hitlera, który oznajmił, że nie może przyjąć propozycji premiera Daladier.

Ta ustna odpowiedź została

potwierdzona w niedzielę przez zawiadomienie pisemne i doręczona prem. Daladier przez niemieckiego charge d'affaires.

Bony żywnościowe w Niemczech

BERLIN. Rząd niemiecki postanowił wprowadzić kartki na zakup pewnej ilości artykułów pierwszej potrzeby w szczególności mydła, węgla, produktów tkackich i butów.

Salwa gdańszczan do hitlerowców

W krwawej walce 3 zabitych i kilku rannych

W Gdańsku zarządzenia niemieckie wywołują panikę

GDĄSK. W niedzielę w późnych godzinach wieczornych na ulicach miasta ukazał się ciężarów samochód, w którym znajdowało się kilkunastu członków uzbrojonych sztafet ochronnych. Na wołali oni ludność do zachowania spokoju i nie szerzenia defetyzmu.

W pewnej chwili, gdy samochód znajdował się w pobliżu starego ratusza, grupa stojących na chodniku mężczyzn dała doń kilkanaście strzałów i obsypała gradem kamieniami. Wywiązała się krótka strzelanina, w wyniku której obie strony poniosły straty w postaci kilku rannych i trzech zabitych.

W jednym z zabitych rozpoznano 45-letniego Ottona Millera,

gdańszczanina, inwalidę wojennego. Wynika stąd, że oddział szturmovców był ostrzeliwany przez Niemców obywateli Wolnego Miasta. Zarządzone posęgi za zbiegły mi uczestnikami napadu detych czas nie dał wyroku.

O godz. 5-jej rano młodzieńcy w brunatnych koszulach rzucali do mieszkań jeszcze śpiących gdańszczan ulotki, zaczynające się od słów:

„Niemcy, jutro nastąpią historyczne wypadki. Wzywamy was do spokoju i wykazania hartu ducha. Zapewniamy, że ludność cywilna nie będzie przedmiotem ataków”. Ulotki kończą się za pewnieniem, że konflikt wybuchnie nie na granicy gdańskiej, lecz zgola w innym miejscu, oraz, że wielka sojuszniczka Rzeszy — Italia — przystąpi w tym samym czasie do akcji w stosunku do Jugosławian, którzy jakoby haniebnie zdradzili państwa „osi”.

Noc ubiegła przeszła pod znamiem niepokoju. Ludność gromadziła się przed głośnikami, wysłuchując w przygnębieniu uspołecznionych bez przerwy przez radiostacje niemieckie, oraz zapowiedzi uregulowania w najbliższym czasie sprawy zaopatrzenia cywilnych mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby i sprzęt przeciwlotniczy. Wszystkie te komunikaty i zarządzenia wywołują wręcz odwrotny efekt, przyczyniając się do jeszcze większej paniki.

Nieliczni cudzoziemcy na wezwanie swoich konsulów opuścili w ciągu dnia niedzielnego teren Wolnego Miasta, wyjeżdżając przeważnie do Gdyni lub innych miast polskich. Opuścili miasto pp. dr. Frank i Bohle, eskortowani na lotnisko przez silny oddział sztafet ochronnych.

Ludność polska w Gdańsku wykazuje nad wyraz godny podziwu spokój i całkowite opanowanie.

Szaleństwa band niemieckich

trwają w dalszym ciągu

Wczoraj o godz. 23-jej patrol placówki Gorzady w miejscowości Małe Stofce obwodu tczewskiego został ostrzelany z drugiej strony Wisły, ze strony gdańskiej. Ogółem oddano 14 strzałów ze strony niemieckiej.

Z naszej strony na ogień nie odpowiedziano.

OSTRZELIWUJĄ STATKI

TORUŃ. W nocy z soboty na niedzielę dnia 27 bm. około północy patrol niemiecki ostrzeliwał pływające na Wiśle statki w okolicy Gorzędzia, w powiecie tczewskim w pobliżu południowego cypisu terytorium gdańskiego.

Patrol niemiecki oddał ok. 200 strzałów na stronę polską. Z naszej strony nikt nie strzelał.

KRAKÓW. W niedzielę o godzinie 13.30 na przejściu granicznym Głodówka Witomowa (Słowacja) powiat nowotarski dwóch strażników granicznych

z placówki Sucha Góra, udających się do swojej budki granicznej, zauważyło w odległości 30 m. od granicy polskiej 3 żołnierzy niemieckich, którzy otworzyli na nich ogień, oddając 8 strzałów.

Strażnicy polscy odpowiedzieli również strzałami, rzucając 1 granat ręczny. Wówczas z za wzgórza Witomowa po stronie słowackiej patrol został ostrzelany z karabinów, trzech zaś żołnierzy niemieccy zbiegli do okucykującego ich motocykla.

KRAKÓW. 27 sierpnia r. b. o godz. 15.30 w rejonie Sucha Góra otwarto ogień z ręcznych karabinów maszynowych na stronę polską. Oddano trzy serie po 10 strzałów oraz rzucono trzy granaty ręczne.

ODPARCIE ATAKU

RYBNIK. Dnia 27. 8. o godz. 2.45 niemiecka banda dywersyjna

ostrzeliwała z karabinu zabudowaną znajdującą się obok fabryki Ligoza w Szygłowicach, pow. rybnicki, wkraczając w głąb terytorium polskiego na odległość około kilkunastu metrów.

Atak Niemców został odparty. STRZAŁY ZE STRONY GDĄSKA

TCZEW. Dnia 26 sierpnia o godz. 23 polski patrol placówki Gorzady w miejscowości Małostofce, obwód Tczew, ostrzelany został z drugiej strony Wisły przez bandę niemiecką, znajdującą się po stronie gdańskiej.

DZIAŁDOWO. Ok. godz. 9-jej rano w Dzwicznik odległej o ok. 6 km. od granicy patrol polskiej straży granicznej spotkał patrol kawaleryjski niemiecki, który przekroczył granicę polską w lesie pod Białutami.

Na skutek wymiany strzałów padł na terenie polskim jeden kawalerzysta oraz koni.

Przemówienie Hitlera

w kancelarii Rzeszy

BERLIN. W niedzielę w godzinach popołudniowych wezwał Hitler do kancelarii Rzeszy członków Reichstagu, czekających w Berlinie na zwołanie Reichstagu.

W czasie przyjęcia tego wygłosił on do nich przemówienie. Urzę

dowy komunikat na ten temat stwierdza, iż kanclerz skreślił program Reichstagu „powagę gotowy”.

Zresztą nie podano bliższych informacji o przemówieniu kanclerza.

Masowe dezercje z szeregów armii niemieckiej

TORUŃ. Wypadki dezercji z szeregów armii niemieckiej nie ustają. Niemal codziennie przekraczają żołnierze niemieccy granicę Polski i proszą nasze władze graniczne o pozwolenie pozostania w Polsce.

Ostatnio Karl Gomonickiego z Dąbrowicy z 22 sierpnia. Jako powojenny żołnierz w służbie w szeregach niemieckich.

SMAKOSZE piją wszyscy tylko znaną dobroci piwa

Haberbusch i Schiele S.A. z reprezentacji

H. Urbańskiego PIOTRKÓW, HUTNICZA NA

Panika i przygnębienie w Niemczech

BERLIN. W prowincjach zachodnich Rzeszy odczuwać się daje wzrastający z każdym dniem niepokój, dochodzący niekiedy do granic paniki. Do wytworzenia tego stanu rzeczy, przyczyniła się propaganda niemiecka, operująca hasłami okrażenia Niemiec.

Drugim czynnikiem, który budzą jeszcze silniej zaważył na nastrojach ludności, są ustawiczne alarmy i ćwiczenia przeciwlotnicze, przy których władze dla wywołania tym większego wrażenia operują możliwością ataku lotników francuskich lub angielskich.

Jak niezręcznymi metodami posługują się przy tym propaganda niemiecka dla wywołania w ludności uczucia nienawiści do Anglików, Francuzów i Polaków, wykazuje następujący przykład.

PANICZNE NASTROJE

W tych dniach urządzono w rejonie kolońskim ćwiczenia przeciwlotnicze. W rejonie tym znajduje się fabryka zapalników do granatów w miejscowości Troisdorf. Kierownictwo ćwiczeń po pierwszym „nalocie” oznajmiło, że samoloty nieprzyjacielskie zbombardowały kompleks zabudowań fabrycznych, przy czym „zabito” i „raniono” 816 osób.

Trzeba dodać, że załoga fabryki składa się z 1.900 robotników i urzędników. Jednocześnie, chcąc nadać ćwiczeniom charakter najbardziej zbliżony do rzeczywistości, oznajmiono, że do usunięcia rannych i zabitych pozostaje tylko godzina i 12 minut, po czym nastąpi drugi „nalot”.

Rezultatem tak założonych ćwiczeń był oczywiście wzrost panicznych nastrojów wśród robotników i miejscowej ludności. Propaganda niemiecka wpoila ludności niepokój i przekonanie o potędze nieprzyjacielskiego lotnictwa. Po dokonaniu ćwiczeń przeprowadzono w zakładach amunicyjnych Sieg-

KOBIETY ZASTĘPUJĄ RAUBRITTERÓW NIEMIECKICH

Od maja br. rozpoczęto przygotowania do zastąpienia mężczyzn w różnych dziedzinach służby cywilnej i państwowej przez kobiety. Służbę kobiet wprowadzono najpierw na poczcie.

Z dniem 1 czerwca br. w okręgu kolońskiej dyrekcji pocztowej pracowało już 3.070 kobiet przeważnie w charakterze listonoszy.

W czerwcu wprowadzono służbę kobiet w tramwajach, a od lipca br. zaczęto coraz częściej zastępować kobietami męski personel kolejowy.

LUDZIE BOJĄ SIĘ ROZMAWIAC
BERLIN. Nastroj w Niemczech jest jak najfatalniejszy. Grupki ludzi zbierają się w coraz to innych punktach Berlina, lecz rozchodzą się natychmiast na wiek

politejanta lub członka SS.

Po kawiarniach ludzie boją się rozmawiać, gdyż w ciągu dnia wczorajszego Gestapo przeprowadziło szereg aresztowań wśród gości kawiarnianych pod zarzutem siania defetyzmu.

300 ZGROMADZEŃ „NASTROJOWYCH”

Dla podniesienia nastroju zmobilizowano całą młodzież hitlerowską. W ciągu niedzieli zarządzono odbycie blisko 300 zgromadzeń młodzieży. Niektóre z nich połączone były z przemarszami propagandowymi.

Mimo to nastroj nie poprawił się. Panuje niezwykle przygnębienie i obawa przyszłości.

Nastroj pogarsza radio, ustawicznie wzywające do spokoju i zachowania porządku, oraz wprowadzenie przymusu kartkowego. Nie ma przy tym rodziny niemieckiej, w którejby nie wzięto kogoś do wojska. Nawet wśród kół par-

tyjnych nie ma najmniejszego entuzjazmu do wojny.

OSTATNIE GODZINY

W kołach dyplomatycznych twierdzą, że po powrocie Hendersona do Berlina, które może nastąpić albo dziś po południu, albo jutro przed południem przed Niemcami stanie ostateczna konieczność wyboru pomiędzy wojną, a wycofaniem się z całej dotychczasowej polityki.

Sądzą dotychczas, że Hitler może usiłować męczyć opinię publiczną i utrzymać jak najbardziej napiętą sytuację możliwie najdłużej. Dziś też nikt nie wierzy w możliwość takiej taktyki, gdyż po 1) zarządzenia wojenne w Niemczech są już zbyt daleko idące, aby można było zatrzymać w miejscu rozpędzoną maszynę mobilizacyjną, po 2) zaś dalsza gospodarka energią narodów jest niemożliwa, gdyż nastroje niemieckie wykluczają dalsze prowa-

dzenie tak zw. wojny nerwów. Utrzymywanie napięcia przez dłuższy czas groziłoby dla stosunków wewnętrznych Niemiec nieobliczalnymi wprost konsekwencjami.

WYŻSZOŚĆ POLSKI

Charakterystyczną nutą rozmów, jakie udaje się przeprowadzić poufnie z berlińczykami jest ich zdanie, iż „wyższością Polski jest entuzjazm panujący w szeregach wojska i całym społeczeństwie, podczas gdy brak z całą pewnością wszelkiego entuzjazmu wśród żołnierzy niemieckich. Bić się oni będą, wykonując tylko rozkazy dane z góry, nie będą jednak mieli tego ducha, który w razie czego panować będzie w wojsku polskim”. Tego rodzaju wyurzenia, dotyczące również nawet rezultatów ostatecznych ewentualnego starcia wyjawiane są również przez polityków niemieckich.

Włochy chcą zachować neutralność!

Hitler zdenerwowany wyczekującą postawą Mussoliniego

Ciano odsunięty od polityki zagranicznej?

PARYŻ. Wielką sensację wywołała w Paryżu wiadomość o odsunięciu od kierownictwa spraw zagranicznych hr. Ciano, znanego ze zdecydowanej, przyjaznej polityki w stosunku do Rzeszy. Mussolini zdecydował się odebrać kierowanie polityką zagraniczną Włoch szwagrowi i przyjacielowi von Ribbentropa z przyczyn niewiadomych.

Mussolini obecnie osobiście kieruje sprawami polityki zagranicznej.

CZYBY ABDYKACJA KRÓLA WIKTORA EMANUELA?

W kołach politycznych Paryża krąży uporczywe pogłoski, jakoby w chwili przedstawienia królowi Emanuelowi dekretów mobilizacyjnych ten miał zagrozić abdykacją.

W każdym razie oficjalnego zaprzeczenia ani potwierdzenia pogłosek tych dotąd nie ma. Zdaje się jednakowoż nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że w związku z międzynarodową sytuacją europejską we Włoszech rozwinęła się poważna kryzys wewnętrzny. Podobno poważnym odłam

partii faszystowskiej jest przeciwko popieraniu polityki agresywnej Niemiec.

Podobno ostatnie ożywione rozmowy niemiecko-włoskie wyszły podobno z inicjatywy Hitlera, a nie Mussoliniego.

TAJEMNICZY SAMOLOT

LONDYN. Pod Londynem na lotnisku Croydon wylądował tajemniczy samolot włoski. W Londynie krąży pogłoski, że samolot ten przyleciał tym samolotem. Mówi się, że tajemniczym emisariuszem włoskim jest ambasador Grandi, który posiada w stolicy Anglii wielu przyjaciół.

RZYM. W przeciwieństwie do panicznych nastrojów w Niem-

zech Włochy okazują spokój i opanowanie nerwów.

Hitler najwyraźniej denerwuje się wyczekującym stanowiskiem Mussoliniego.

Nacisk kanclerza Rzeszy na dyktatora Włoch wzrasta się z godziny na godzinę. Za pośrednictwem ambasadora Rzeszy von Mackensena w ciągu 48 godzin, wręcono Mussoliniemu już czwarty list Hitlera! Listy Hitlera utrzymywane są podobno w podobnym tonie. Na listy te Mussolini odpowiada z wielką flegmą po kilku godzinach namysłu.

Zdaniem zagranicznych kół w Rzymie w ostatnich dniach wynika b. poważna różnica zdań pomiędzy Berlinem i Rzymem.

Mussolini oburzony jest podpi-

saniem sowiecko-niemieckiego paktu nieagresji, godzącego w podstawy ideologii faszystów.

Drugim czynnikiem obecnego rozluźnienia osi jest skoncentrowanie się Niemiec wyłącznie na zagadnienia porachunków z Polską, z widocznym zaniedbaniem interesów włoskich.

Prasa włoska zaprzestała ataków na Francję, Anglię, a nawet i na Polskę.

Pisma włoskie podają, że naczelny kierownik, że naczelny kierownik jest żelazną wolą Mussoliniego i w razie wojny postąpi tak, jak nakazał mu interesy Imperium Włoskiego.

Prasa szwedzka donosi, że Włochy zdecydowały się zachować neutralność.

Rozruchy głodowe w Berlinie

Dwa największe sklepy żywnościowe rozbite

BERLIN. Rozdanie kartek żywnościowych w Berlinie stoło się

hasłem do ulicznych manifestacji ludności.

W dzielnicach robotniczych zbierają się tłumy ludności robotniczej, wśród których przeważają kobiety, jawnie wznoszące okrzyki: „Precz z wojną!”, „Zadamy chleba, masła, słoniny!”.

Na ulicy Wilhelmstrasse tłum zdemolował jeden z największych sklepów z artykułami żywnościowymi i delikatesami, wyrzucając zapasy na ulice, gdzie natychmiast zostały rozchwytywane i na miejscu skonsumowane przez wygłodniałą ludność.

Podobny los spotkał olbrzymi zakład gastronomiczny na ulicy Grünstrasse, który po grabowaniu go przez demonstrantów został podpalony.

Zawezwane oddziały policji mundurowej odmówiły strzelania do demonstrantów. Dopiero oddziały S. S. i specjalna brygada Gestapo rozpuściła rebeliantów, aresztując kilkudziesięciu ludzi.

Nastroje w Berlinie stają się coraz bardziej podniecone. Panika ogarnia szerokie koła ludności robotniczej i inteligencji.

Admiralicja brytyjska

obejmuje kontrolę nad flotą handlową

LONDYN. Admiralicja brytyjska ogłosiła urzędowo, że o-

bejmuje kontrolę nad całą marynarką handlową.

Wszystkie statki brytyjskiej marynarki handlowej, płynące pod flagą brytyjską, muszą od teraz wykonywać wszystkie instrukcje, udzielane przez admiralicję.

Przed wszystkim obowiązane będą do zmiany w każdej chwili swego kursu lub miejsca przeznaczenia, o ile admiralicja uzna to za stosowne.

Zarządzenie podporządkowania marynarki handlowej admiralicji nabrało mocy już o północy z soboty na niedzielę.

Ochotnicy wszystkich narodowości

zgłaszają się do Armii polskiej

TALLIN. Do poselstwa R. P. w Tallinie masowo napływają zgłoszenia zarówno Polaków w Estonii, jak i obcych obywateli, pragnących wstąpić do armii polskiej w charakterze ochotników. Zgłoszenia te napływają z rozmaitych stron. Tak np. otrzymał list ze Sztokholmu, od mary-

narza Koha, pływającego na Estońskim statku „Viit”, który prosi, aby poselstwo zawiadomiło polskie władze wojskowe, że chce on walczyć w szeregach polskiej armii.

Licznie zgłaszają się do szeregów również i polscy robotnicy, którzy nie są objęci obo-

wiązkiem powszechnej służby wojskowej.

Konsulat polski w Rydze oblegali przez sobotę Polacy, Białorusini i Ukraińcy, którzy rzucili pracę w gospodarstwach rolniczych i masowo zgłaszają się, chcąc służyć w armii polskiej.

Do poselstwa w Helsinkach zgłosiło się wczoraj 11 Finów, którzy chcą walczyć w szeregach armii polskiej.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Tajne klauzule paktu hitlerowsko - bolszewickiego

zapewniają przewagę Sowietów nad Niemcami

W sprawach p. Goebbels wolał nie informować społeczeństwa niemieckiego

Własnego koła, że źródła jak najwiarodgodniejszych możemy stwierdzić, iż pakt powyższy został zredagowany w 20 artykułach. Trzynastą tajnych artykułów (klauzul) stanowi dołączony do umowy głównej, spisanej w 7 wspomnianych artyku-

łach. W dodatku znajdują się szczegóły traktatu nie przeznaczone do publikacji, a to ze względu na prestiż obu kontrahentów.

W tajnych klauzulach ustalono m. in. kwestie zewnętrzno-polityczne i zagraniczne zagad-

nienia, związane z Dalekim Wschodem, sprawy kolonii, organizację obrony, a nawet propagandy, zapewniając we wszystkich dziedzinach zdecydowaną przewagę i inicjatywę Rosji, której duch i tendencje wyraźnie górują nad Niemcami.



LUNATYK

Była północ, kiedy schodami wracałem do swego mieszkania. Nagle serce zamario we mnie z przerażenia. Z ciemności wyrosła jakaś postać w bieli.

— Kto tu? — krzyknąłem.
— To ja! — odpowiedział mi gruby znajomy głos. — Nie krzycz pan, bo się obudzę.

Wyjąłem zapalkę i zaświeciłem. Przede mną stał sąsiad, pan Kaltman w długiej do ziemi, nocnej koszuli.

— Co pan tu robi? — spytałem zdumiony.

— Lunatyk jestem! — mrucnął. — Nie budź mnie pan, psia-krew!

— Przecież pan nie śpił Chodzi pan!

— To co, że chodzę? Pan nie wie, że lunatyk chodzi przez sen? Księżyc mnie przyciąga, to muszę chodzić.

— Lunatycy wychodzą zwykle oknem.

— Niech wychodzą. Ja wolę drzwiami. Bezpieczniej. Oknem można wypaść i się zabić.

Byłem coraz bardziej zdziwiony.

— Przecież pan jest zupełnie przytomny, panie Kaltman.

— A co pan chciał? Żebym już był zupełnie wariat? Żebym ryzykował życie i łaził po gzymsach? Lunatyk jeszcze nie jest idjotą! Jak mnie księżyc przyciąga, to dlaczego mam wyjść do niego oknem? Dlaczego nie przez drzwi!

Cała historia wydała mi się podejrzana. Kaltman nie robił na mnie wrażenia lunatyka. Więc pociąłem się do schodów w samej, nocnej koszuli.

— Panie Kaltman! — oświadczyłem prosto z mostu. — Pan coś kręcił! Powiedz pan pociągnął się do schodów w samej, nocnej koszuli? Co to za maskarada?

Mój sąsiad przez chwilę milczał, wreszcie zdecydował się.

— Powiem panu całą prawdę. Wcale nie jestem lunatyk.

— Tylko co?

— Mnie się należą pieniądze w jednym nocnym dancingu i codziennie o północy, muszę chodzić na inkaso, żeby cośkolwiek odebrać.

— Więc co z tego?

— Więc mnie nie stać, żeby codziennie płacić dozorcę dwa razy za bramę. Rozumie pan?

— Niebardzo.

— Pan słabo myśli. Przecież jak ja jestem lunatyk, to ja śpię. A jak śpię, to przez sen nie mogę dać pieniędzy. Dozorca ze strachu prędko mi otwiera i ja nie potrzebuję nic płacić.

— I dlatego pan wychodzi w koszuli na ulicę? Przecież pan może się przeziębienie.

— Nie bój się pan. Proszę spojrzeć.

Pan Kaltman zakasał koszulę. Pod koszulą był kompletnie ubrany. Garnitur, sweter, jesienka...

— Za bramą — wyjaśnił — ścigam z siebie koszulę i idę na inkaso.

Napoleon Sadek.

APEL DO CZŁONKÓW ZOR
Zarząd Okręgu Stołecznego Z. O. R. apeluje do członków, aby wzięli liczny udział w przeprowadzeniu na skutek odezwy Prezydenta Miasta pracach kopania rowów przeciwlowniczych na terenie miasta

Albo kapitulacja z planów zaborczych albo wojna

Tylko te dwie drogi pozostały Hitlerowi

Pięć lat temu zawarto pakt między Polską a Rzeszą.

Dnia 21 maja 1935 r. Pan Kanclerz oświadczył w Reichstagu, że „nie tylko ślepo go wykona, ale jeszcze „żywi pragnienie, aby ów układ był ciągle przedłużany”. — Tak mówił Hitler!

I oto w marcu b. r. podał podpisany przez siebie układ. Złamał swe uroczyste słowa i przyrzeczenia.

Dlaczego? — Czy wysuwaliśmy jakieś pretensje do terytoriów Rzeszy? Czy nie spełnialiśmy warunków, do których zobowiązaliśmy się w traktatach z rządem niemieckim?

Wszak byliśmy aż nadto lojalni i uczciwi.

HITLER BEZ MASKI

Kiedy Adolf Hitler nie był kanclerzem, a tylko prowodyrem partyjnym, wówczas nie ukrywał się ze swymi cynicznymi pragnieniami i planami wobec Polski.

Dnia 17 października 1930 r. Hitler mówił publicznie:

„Trzeba nam milion kilometrów kwadratowych ziemi... Możemy ją zdobyć tylko na Wschodzie... Będę bezlitosny wobec Polaków... Wypędzę ich wszystkich. Jeśli chcą, niech się osiedlą na Syberii...”

W mowie, wygłoszonej w 1931 r. w Berlinie, Hitler „majaczył”:

„Musimy przewrócić wszystko w Europie. Traktaty muszą być podarte! Francja musi zniknąć z powierzchni ziemi! Musimy rozwalić Imperium Brytyjskie. Musimy także zlikwidować nienawistną Polskę z jej konfederatkami.

Kiedy Adolf Hitler zawiązał się ze stanowiska przewodcy partyjnego na kanclerza Rzeszy, wówczas

ZALOZYŁ MASKE

Na twarzy jego zaigrał obłędny grzeszny uśmiech. W czułych uklamach w stronę Polski przedstawił się jako „przyjaciel” i „do bry sąsiad”. A robił to w tym celu, aby usnąć czujność społeczeństwa polskiego, aby poróżnić Polskę z państwami Zachodu. Był to podstęp.

Dnia 2 maja 1933 r. Hitler o-

świadczył posłowi polskiemu, Wysockiemu, że wobec Polski będzie „postępował jak najściślej w ramach istniejących traktatów”.

Dnia 27 maja 1933 r. — przemawiając z Królewca do Gdańszczyzan — powiedział, że „narodowy socjalizm nie zna polityki zmiany granic kosztem innych narodów”.

Hitlerizm przez Polskę nie przejdzie

Łódzka organizacja PPS wydała w dniu 26 b. m. poniższą odezwę, która w formie ul-ki kolportowana jest na ulicach m. Łodzi. Ze względu na wysocę patriotyczny ton tej odezwy przytoczamy ją w całości.

„Do ludu pracującego w Łodzi! Towarzyski i Towarzyski!

Hitlerizm przez Polskę nie przejdzie! W-ła zachowania wolności 35-milionowego społeczeństwa musi zwyciężyć zapędy dyktatorskich władców III Rzeszy. Nie przesstraszaj nas ani hasła propagandy pana Gobbelsa, ani podróże do Moskwy pana Ribbentropa. W trwającej wojnie nerwów musimy mieć silniejsze nerwy od naszych wrogów.

Mi-śc wolności jest gwarancja naszego zwycięstwa.

Mi-ujemy pokój! Socjalizm jest ideologią, która chce zlikwidować wojny między narodami. Nie hołdujemy jednak hasłom bierności. Jesteśmy partią walki. I dlatego prowadziliśmy przez tyle lat nieustępliwy bój o niepodległość Polski, jak prowadzimy dziś walkę z hitleryzmem wewnętrznym.

Dlatego wypowiedzieliśmy się za zdecydowaną walkę z uroszczeniami Rzeszy hitlerowskiej. Odrożzone państwo polskie jest dziełem ofiar-ści krwi i życia pokoleń ludu polskiego. Dziś znów losy państwa znajdują się w naszych rękach, odpowiedzialność za nie spoczywa na barkach robotnika, chłopca i pracownika umysłowego bez względu na to, czy włożył już swój żołnierski mundur, czy też jeszcze chodzi w cywili.

Socjalistyczny zarząd miejski Łodzi wezwał ludność miasta do stawienia się na ochotnika przy kopaniu rowów przeciwlowniczych. Polska Partia Socjalistyczna zwraca się do ludu Łodzi, aby wypełnił ofiarne to wezwanie. Niech nikogo nie zabraknie z łopaty w ręku, tak jak jutro nikogo nie zabraknie z karabinem w ręku. Niech żyje Polska ludu pracującego! Niech żyje Armia, broniąca wolności!

L. O. K. R. P. S.

Dnia 26 stycznia 1934 r. zawarłto układ między Polską i Rzeszą. Społeczeństwo polskie do poje-dnawczych kroków Rzeszy odnosiło się z rezerwą.

Sądzono jednak, że Adolf Hitler, jako mówca wiecowy, demagog i nieodpowiedzialny za swe słowa polityk — skończył się.

Sądzono, że Adolf Hitler, jako kanclerz Rzeszy, a więc polityk odpowiedzialny — nie może występować z szaleńczymi nieopozytalnymi planami.

Rząd polski, mając ze strony Hitlera zapewnienie, że uszanuje granice Rzeczypospolitej, nie widział podstaw do odrzucenia propozycji Rzeszy ułożenia dobrych stosunków sąsiedzkich.

Sluchaliśmy z przyjemnością pokojowych zapewnień Hitlera, ale jednocześnie

ZBROILIŁMY SIĘ

Tak, zbroiliśmy się i jesteśmy silni.

Zbroiliśmy się, mimo, że dnia 7 marca 1936 r. Hitler mówił w Reichstagu:

— Chciałbym, aby naród niemiecki zrozumiał przyczyny postępowania narodowo - socjalistycznej polityki zagranicznej, która np. uznaje za bardzo bolesne, że dostęp 33-milionowego narodu do morza prowadzi przez terytorium należące do Rzeszy, ale która uważa za nierozsadek, czy wprost niemożliwe odmawianie tak wielkiemu państwu dostępu do morza... A dalej: „Państwo polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto i Rzesza respektują prawa polskie...”

CZŁOWIEK JEST TYLE WARTYLE WARTO JEST JEGO SŁOWO

Sluchając tych zapewnień kanclerza Rzeszy, zbroiliśmy się. Wierzyliśmy przede wszystkim we własne siły, pomimo, że Hitler niejednokrotnie publicznie oburzał się, że słowa jego nie znajdują wiary w opinii świata. Dnia 12 marca 1936 r. wołał w Karlsruhe:

— Moje słowo jest tyleż warte co najuroczystszy traktat!

— Gdy moim słowem i moją ręką

Warszawa - centralny punkt polityki

13 przedstawicieli państw obcych na Wierzbowej w ciągu 3-ech dni

Zbrojenia, zarządzenia wojskowe układy i konferencje — oto cztery koła dzisiejszego wozu politycznego Europy. Wszystkie koła obracają się z niebywałą szybkością. Gdy się patrzy na sytuację polityczną, wydaje się że niektóre koła chciałyby toczyć się szybciej i wyprzedzić inne. Ale jakże łatwo wtedy o wywrócenie się wozu!

Pomówmy o jednym z tych kół: o konferencjach dyplomatycznych. Ostatnie dni zwiększyły w niewidzianym dawniej stopniu

RUCHLIWOŚĆ DYPLOMATÓW

we wszystkich niemal stolicach Europy. Zdaje się, jak gdyby ambasadorzy nie opuszczali salo-nów i kulaarów ministerstw spraw zagranicznych. A jeśli je opuszczają, to nie na dłużej zwyczaj, jak na jedną dobę. Przyjrzyjmy się życiu dyplomatycznemu stolicy tych państw, które w pierwszym rządzie kierują dzisiaj rozpadzionym wozem politycznym. Są to:

WARSZAWA, LONDYN, PARYŻ, BERLIN, RZYM I MOSKWA.

Weźmy pod uwagę tylko o-

kres trzech dni, aby się przekonać, jak intensywna wre tu praca.

W ciągu trzech dni (23 — 25 b. m.), a więc między paktem rosyjsko - niemieckim a sojuszem angielsko - polskim, w Warszawie bawilo na ul. Wierzbowej

13 PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW OBCYCH.

Rekord, którego nie bije żadna stolica świata! Codziennymi gośćmi naszego MSZ byli ambasadorzy Francji i Anglii, co do-wodzi o ustawicznym kontakcie państw sojusznicznych. 25 b. m. bawilo 4 ambasadorów i 4 posłów. m. jn. Sowieców i Japonii.

A jak wygląda sytuacja w innych państwach? Oto w Paryżu na Qui d'Orsay bawilo w ciągu tych 3 dni przedstawiciele Pol-ski (codziennie), Anglii Hiszpanii, Rumunii, Sowieców i Wę-gier. W Londynie na Downing Street — USA, Polska, Francji, Węgier i Lotwy.

Po stronie przeciwnej wielka sensacja była przede wszystkim niespotykana

Frontem do Morza

AKTYWNOŚĆ DYPLOMATYCZNA HITLERA,

który w ciągu jednego dnia przyjął osobiście kolejno ambasadorów Anglii, Francji, Japonii i Włoch. Jakże wymowne zestawienie!

Rzym pracuje pod tym względem mniej intensywnie. Zresztą po co? Przecież i tak całą akcję przekazał Berlinowi, który już się troszczy o to, aby przy-jaciel nie miał wiele do roboty i do... powiedzenia. Sensacją w Rzymie w tych dniach była tylko wizyta ambasadora Francji u min. Ciano.

Zreanumujmy teraz owe trzy dni. Jak wygląda bilans dyplomatyczny w stolicach 6-ciu państw? Ogółem odbyło się

44 KONFERENCJE,

w których wzięli udział dyplomaci 14 państw. Na 44 wizyty w 18 wypadkach terenem ich była Warszawa; czyli ponad 40 proc. ogólnej liczby konferencji przypada na Polskę, co dowodzi jasno, że

JESTEŚMY DZIS CENTRALNYM PUNKTEM POLITYKI EUROPEJSKIEJ.

Lubiących rozwiązywanie tajemnic i symbolikę, odsyłamy do liczby 44. Ale to już chyba zwykły przypadek.

ką ręczę za coś, to tego dotrzymam... — mówił 13 marca 1933 r. do korespondenta „Daily Mail”.

NIESTETY!

Hitler podał nie tylko traktat Wersalski, podpisany przez Rzeszę. Hitler podał również i te traktaty, które sam pozawierał i które sam podpisywał. Złamał zapewnienia i przyrzeczenia, które najuroczyściej publicznie wobec całego świata składał.

NIK MU JUŻ NIE WIERZY

Wszystkie stronnictwa i partie Polski, Anglii i Francji są zjednoczone i jednomyślnie co do tego, że kanclerzowi Rzeszy wierzyć nie można.

Hitler siedzi w swej samotnej willi górskiej miotany nieczym po żądaniem cudzych ziemi i strachem przed klęską.

Nikt nie chce mu ufać, nikt nie daje się zastraszyć.

Na wszystkich granicach stoja miliony żołnierzy, gotowych do obrony wolności swych narodów przed najazdem Germanów. Karabiny i armaty czekają na sygnał do strzału.

Przed Hitlerem są tylko dwie drogi.

Albo rezygnacja z brunatnych zaborczych planów.

Albo wojna!



Z prasy

Szwadron dragonów

„Kurier Polski” pisze: **PRZYWIĄZUJEMY DUŻE ZNACZENIE do odwołania uroczystości w Tannenbergu i Norymburdze.**

Nie trafia nam przytem do przekonania wersja, że Hitler nie chciał Tannenbergiem robić przykrości Sowiecom. Hitler, jako Wersalsczyk, a Stalin, otaczający opieką honor b. armii carskiej — to są rzeczy mało prawdopodobne.

Fewną wagę przywiązywaliśmy natomiast do tego, że Rzesza nie chce obciążać i dezorganizować kolei masowymi, uroczystościowymi przewozami, jak również do względu następującego: jakżeż można domagać się autostrady przez Pomorze, skoro uroczystości tannenberkde są najlępszym do wodem łatwości komunikowania się Rzeszy z Prusami Wschodnimi?

Niezależnie jednak od tych momentów, sądzimy, że na odwołanie uroczystości zaważyła rzecz zasadnicza: władcy Trzeciej Rzeszy nie chcą się spotkać oko w oko z brunatnym, nie mieckim tłumem.

Bo jaka byłaby reakcja mas, zbieranych na polach Tannenbergu, gdyby padło tam słowo: wojna!

I jaka byłaby reakcja mas, zbieranych w Norymburdze, gdyby na trybunie, skąd przez wiele lat wpajano w psychikę niemiecką nienawiść do Sowieców, nikał się Hitler ze znakiem sierpa i młota, lub zgola — z orderem Lenina na piersi?

Odpowiedzi na oba te pytania bał się Hitler — dla siebie i dla świata. I dlatego przede wszystkim nie ma Tannenberga, ani Norymburgi. Ich namiastką ma być zwolanie parlamentu Rzeszy. Tam są większe szanse, że odpowiedzi wypadną po myśli Hitlera. Szanse te powiększa zaś dodatkowo zakwaterowany obok sali obrad parlamentu szwadron dragonów.

WYBUCH.

wściekłości zastąpiasz **WYBUCHEM ŚMIECHU...**

czytając „Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

Kalendarz dnia

WTOREK.

29
Sierpnia

Ściegie św. Jana Chrzyciela.
Jutro: Róży Li-
mańskiej p.
Słońca wsch. 4.40,
zach. 18.32
Księż. wsch. 17.56
zach. 4.14.

KRONIKA HISTORYCZNA

1656. Wypędzenie Szwedów z Kra-
kowa.
1755. Urodził się gen. J. K. Dąbrow-
ski.
1919. Zawieszenie broni z Ukrainca-
mi.

PRZYSŁOWIA

Nie jak kto się rodzi,
Ale jak się obchodzi.

AFORYZMY:

Fragmencie posiadania pieniędzy, by
nie robić — jest obrzydliwe.

FRASZKI I ZARTY:

Murzyni jednego afrykańskiego ple-
mienia, są tak dzicy, że chodzą zupeł-
nie nago. Dlatego, choć ich gościność
jest wielka, nie mogą gościami od-
dać „ostatniej koszuli”.

RADIO

WARSZAWA I.

WTOREK, dn. 29.8.

6.30 Pieśń „Kiedy rannę wstają zo-
rze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka
(płyty Odeon). 7.00 Dziennik poran-
ny. 7.15 Muzyka (płyty Odeon). 8.15
„Nie mów tego nikomu” — gawęda.
8.30 — 11.57 Przerwa. 12.05 Audycja
południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa.
14.45 „Podróż fantastyczna”. 15.00 Mu-
zyka popularna. 15.45 Wiadomości go-
spodarcze. 15.50 Przegląd aktualności
finansowo-gospodarczych. 16.00
Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogad-
anka aktualna. 16.20 Współczesne so-
naty fortepianowe w wyk. Edmunda
Röslera. 16.45 Kronika literacka.
17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45
Skrzydła ogólna. 18.00 „Słynne sym-
fonie” (płyty H. M. V.). 18.45 Pieśni
19.00 Audycja dla robotników. 19.25
Wywiad z uczestnikiem I Kompanii
Kadrowej. 19.40 Koncert rozrywkowy
20.15 Wiadomości w języku niemiec-
kim. 20.30 Audycja dla wsi. 20.40 Au-
dycje informacyjne. 21.00 — 21.05
Przerwa. 21.05 Koncert symfoniczny.
Polska między Wschodem i Za-
padem. 21.15 — 21.20 Przerwa. 21.20
Dalszy ciąg koncertu. 21.20 — 21.05
Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10
Koncert rozrywkowy. 14.00 Pogawęd-
ka gospodarska: Budyń z jarzyn.
14.05 Parę informacji. 14.15 Improm-
p. Schuberta. 15.10 Skrzypce. 16.30
Fragmenty wokalne z oper. 17.05 Ży-
cie kulturalne stolicy. 17.25 Utwory
symfoniczne Meascagniego (płyty).
18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Hart i
Radgers: Mori na 10-ej Alei. 21.15
Teatr Wyobraźni: „Zbrodnia lorda
Artura Savile'a”. 21.55 Muzyka bala-
kowa (płyty). 23.00 Muzyka do tań-
ca (płyty).

Prószek od BÓLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABRY

KOWALSKINA

składowe i w aptekach

PRZY PRZEZIEBIENIU

GRYPIE I KATARZE

„Pokój wisi na nitce jeszcze nie zerwanej”

Opinia prasy angielskiej o decydującej chwili w Europie

BERLIN. Jak się dowiaduje ko-
respondent PAT, konsul R. P. w
Kwidzynie obstawiony jest przez
policję, która nie wpuszcza niko-
go do konsulatu i nikogo z gma-
chu nie wypuszcza, uniemożliwia-
jąc w ten sposób kontakt konsula-
tu z otoczeniem. Konsulat pozba-
wiony jest połączeń telegraficz-
nych i telefonicznych. Blższych
szczeólów brak.

LONDYN. Szereg niedo-
wzrostów gazet londyńskich pod-
kreśla

szła dziejowe znaczenie chwili,
w której waga się losy wojny,
czy pokoju.

„Sunday Times” w artykule
wstępnym pisze, że wypadki bie-
gną tak szybko, że niemożliwe
jest powiedzieć czy będzie po-
kój, czy wojna. Pokój wisi na
jednej cienkiej nitce jeszcze
nie zerwanej. Decyzja zerwania
jej lub nie, zależy tylko od sa-
mych Niemiec. JEZELI ROZ-
POCZNĄ ONE WOJNĘ Z

POLSKĄ W. BRYTANIA I
FRANCJA ZNAJDĄ SIĘ W
WOJNIE Z NIEMCAMI. Jeśli
w ostatniej chwili Niemcy cofną
się, wówczas może jeszcze być
ogólny pokój. W tym dziejo-
wym kryzysie — pisze „Sunday
Times” — nie brak dobrych
rad ze strony osób neutralnych,
jak prezydent Roosevelt i król
Leopold.

Aby jednak pokój ten był
możliwy do przyjęcia, musi być

pokojem, któryby wyzwolił W.
Brytanię z błędnego koła podej-
rzeń, gróźb i strachu, które
wraz z innymi mocarstwami
stworzył front pokojowy. Front
nie grozący żadnemu państwu
agresją, a przeznaczony tylko
na odstraszenie i odparcie agre-
sorów.

Naród brytyjski zaaprobował
tę politykę, zaaprobował układ
z Polską, który od chwili, gdy
stała się ona celem ataków a-
gresorów, jest kamieniem pro-
biernym tej owej polityki bry-
tyjskiej.

„Sunday Dispatch” zapytuje,
gdzie dziś stoimy i odpowiada,
że W. Brytania w ostatnich ty-
godniach wzrastającego kryzysu
stoi niewzruszenie tam gdzie
stała. Jesteśmy gotowi — pi-
sze gazeta rozważyć wszystkie
słuszne postulaty, lecz nie ugni-
emy kolan przed agresjami.

Hitlerowi nie pozostawiono
żadnej wątpliwości co do dzisiaj
szego stanowiska brytyjskiego.
Podczas gdy droga do pokoju
stoi dziś, tak jak stała zawsze
otworem, „brytyjskie zobowią-
zania dla Polski i innych kra-
jów pozostają niezmiennymi”,
jak powiedział premier Chamber-
lain, pozostają one niezmiennymi,
mimo wszelkich pogroźdek.
Mocarstwa pokojowe nigdy nie
zaprzeczały, że żądania Nie-
miec mogą być warte rozpatrze-
nia. Na co tylko nie mogły się
zgodzić to na rozpatrywanie
tych żądań pod presją rewolwe-
ru, przytkniętego do skroni.

Jeśli Hitler pragnie pokoju,
to on właśnie jest tym, który
musi poczynić propozycje, a
propozycja ta, o ile Hitler pra-
gnie, aby była przyjęta, nie mo-
że naruszać niepodległości i
praw Polski, lub jakiegokolwiek
innego narodu. Jeśli Hitler
był gotów wszcząć rokowania
z Polską na prawach równości,
to sprawiedliwe porozumienie
może być osiągnięte.

Lamenty kobiet niemieckich

podczas odjazdu mężów — rezerwistów

PARYŻ. Specjalny wyslan-
nik „Paris Soir” p. Sauerwein,
który przebywał do ostatniej
chwili w Berlinie, a obecnie nad-
syła swoje informacje z grani-
cy niemieckiej w Bazylei, poda-
je następujące szczegóły o na-
strojach w Niemczech. Podróżni
przybywający z Niemiec do Ba-
zylei — pisze publicysta —
konstatują, że w Niemczech pa-
nuje nastrój katastrofálny.

W miasteczku Lorrach, ko-
biety tęgną powołanych pod-
broń rezerwistów, wyrzekając
oraz wyrażając głośno swoje
oburzenie pomimo obecności w
pobliżu wszystkich widzących
członków SS.

Szczególnie wielkie przywoc-

nienie ma panować wśród tych
kobiet, którzy pamiętają jeszcze 8 lat
nędzy w Niemczech. Zwłaszcza
w małych miasteczkach wystę-
pują jaskrawo objawy zderze-
nia i niezrozumienia
przeciętnych obywateli niemiec-
kich, z co mają się bić.

Po zdradzie Berlina

Japonia szuka porozumienia z Anglią i St. Zjedn.

WASZYNGTON. W kołach
dyplomatycznych liczą się — we-
dług informacji Ag. Havasa —
z wydatną poprawą stosunków
politycznych i dyplomatycznych
między St. Zjednoczonymi A.P.,
a Japonią.

Dużą wagę przypisuje się wia-
domościom otrzymanym przez
sekretariat stanu w Tokio, że Ja-
ponia znalazła się po „zdradzie
Berlina” w niezwykle trudnej sy-

tuacji i jest zmuszona zrewido-
wać całą swą politykę zagranic-
zną.

W Waszyngtonie liczą się z
oszczędzaniem odtąd przez Japo-
nię interesów angielsko-amery-
kańskich i unikaniem kroków,
które doprowadziłyby do zerwa-
nia z którymkolwiek z obu kra-
jów.

Ograniczenia telegraficzne w Berlinie

BERLIN. W Berlinie wprowa-
dzono szereg ograniczeń telegraficz-
nych, przy nadawaniu każdej de-
peszy pytany jest wysyłający,
czy treść depeszy przedstawia
dla niego duże znaczenie, w prze-
ciwnym razie proszony jest o po-
wstrzymanie się od posługiwania
telegrafem.

Jednocześnie wydano 10-dniowy
zakaz posługiwania się pocztą lub
telegrafem w stosunku do powoła-
nych pod broń.

Letnie żniwo śmierci

Miesiące letnie są nie tylko
miesiącami żniw, lecz również
okresem żniw śmierci. W żadnej
porze roku nie ginie tyle osób,
co w lecie. Najwięcej ludzi ginie
nie w skutek własnej nieostroż-
ności. Wody pochłaniają tych,
którzy nie przestrzegają przepi-
sów policji rzecznej. Najwięcej
jednak wypadków wywołują sa-
mochody.

W Stanach Zjednoczonych
na każde 10.000 samochodów
przypada rocznie 13 wypadków
śmierci, w Niemczech cyfra ta
dochodzi do 43, a w Italii do 61.
U nas cyfra ta jest — niestety
— jeszcze większa.

Najmniej wypadków samo-
chodowych zdarza się w Kana-
dzie, południowej Afryce, Danii
i Norwegii.

Mimo, że samochody są obec-
nie tak doskonale zmontowane,
że każdy może je prowadzić, mi-
mo, że hamulce są tak doskonałe,
że prawie zawsze samochód
można zatrzymać — liczba wy-

wpadków ciągle rośnie. Czemu to
przypisać? — Wyłącznie nieo-
strożności ludzkiej. Automobi-
liści rozwijają zbyt dużą szyb-
kość, przechodzą przez jez-
dnie w niewłaściwych miejscach
z szos robimy sobie aleje space-
rowe.

Skutek — tysiące wypadków
śmiertelnych i dziesiątki tysięcy
rannych.

Kopanie rowów przeciwołtaniczych

odbyło się w całym kraju z nienotowanym entuzjazmem

Ludność stolicy pospieszyła tłu-
mie do wyznaczonych punktów
na terenie Warszawy, gdzie przy-
stąpiono od wczesnych godzin ran-
nych do kopania rowów przeciwoł-
taniczych. W akcji tej brali u-
dział przedstawiciele wszystkich
warstw społeczeństwa. Reprezen-
towane są również wszystkie za-
woady.

O godz. 15-ej w gmachu Mini-
sterstwa Komunikacji zebrał się
wszyscy wyżsi urzędnicy i funk-
cjonariusze tego resortu i z mini-
strem Ulrychem i podsekretarza
mi stanu udali się wszyscy do
sąsiadującego z gmachem Mini-
sterstwa Instytutu Chemii do-
świadczalnej, gdzie na terenie
skweru pracowano do godz. 18.30.

Ministrowie ramię przy ramie-
niu pracowali z najniższymi funk-
cjonariuszami Ministerstwa i wy-
konali w rekordowym czasie wy-
znaczoną na ten dzień robotę.

Spółceństwo m. Krakowa bie-
rze nadal masowy udział w tych
pracach.

Wielotysięczne rzesze łodźian
od wczesnego ranka przystąpiły
do kopania rowów przeciwołtanic-
nych. Poszczególne organizacje,
związki i stowarzyszenia przysta-
piły ochotniczo do kopania, przy-
czym w wielu wypadkach towarzy-
szyły im orkiestry związkowe.
W niedzielę w Poznaniu na mu-
rach miasta ukazała się odezwa
Komitetu współpracy społecznej z
Armią, nawołująca ludność do ro-
bót, związanych z obronnością
Państwa.

Około 10.000 osób obojga płci
stanęło w Bydgoszczy z łopatami
do pracy przy kopaniu rowów prze-
ciwołtaniczych na wezwanie Kom-
itetu Obywatelskiego.

Wczoraj mieszkańcy Częstocho-
wy zgromadzili się gremialnie na
wezwanie starosty i prezydenta
miasta do kopania rowów ochron-
nych. Wszyscy — kobiety i dzie-
ci z takim entuzjazmem pracowali,
śpiewając brygadę i rotę, iż pod
wieczór w kilkunastu punktach
miasta gotowe były wspaniałe
zrobione rowy

Wielki triumf polskich piłkarzy

Zawodowa rezer. Węgrzy przegrywa w Warszawie 2:4

Brawo chłopcy! Jeszcze raz bra-
wol Bo żeby ze stanu 0:2 wypro-
wadzić wynik zwycięski 4:2 na to
musiały się złożyć czynniki, któ-
re nie tylko zahaczają o tak „sza-
blonowe” walory, jak technika,
aktyka, kondycja, umiejętności
wykorzystywania pozycji. By ze
stanu 0:2 zdobyć wynik 4:2 prze-
bieg było poza tym walczyć wła-
śnie tak ambitnie, zaciekle, ofiar-
nie, jak to właśnie widzieliśmy
na sławnym meczu w niedzielę.

Rozpoczynają Węgrzy. Piękny
atak prawą stroną i Adam
strzela. Piłkę wykopuje Góra.
Wilimowski przejmując podanie
i szybko oddaje Cygankowi.

Kilka szybkich kroków i nicel-
ny strzał. Ale już Węgrzy na
czele. Gemza odbija piłkę w po-
le.

Wreszcie 14 minuta. Korner
dla Węgrów. Bije Gyetvai. Do-
skonałe dośrodkowanie otrzymu-
je Zsengeller. Stoi równo trzy-
metry przed bramką. Piorunują-
cy strzał i gol. 1:0 dla Węgrów.

Niespodziewanie w 29-ej mi-
nucie Adam dokładnie wypusz-
czony przez doktora Sarossiego
mija Dytkę i strzela nieuchron-
nie. 2:0 dla Węgrów.

W 33-ej minucie Wilimowski
otrzymuje wspaniałe podanie
od Cebuli, mija ostro obrońcę

strzela. Sziklay jest bezradny.
Wynik już brzmi tylko 2:1 na
korzyść Węgrów.

Atak węgierski załamuje się
na naszej obronie. Korner dla
gości. W 14-ej min. Krzyk wy-
biega z bramki, ale w ostatniej
chwili ratuje Szczepaniak. Wili-
mowski „uścięka” od połowy
boiska. Mija Turaya, po tym
kojno dwóch obrońców, któ-
rzy jednak asystują bombardie-
rowi do ostatniej chwili to zna-
czy do... strzelenia gola. Był to
na prawdę majsterztyk.

Jest już 2:2 i publiczność do-
pinguje coraz silniej.
Zrazu sądzimy, że egzekuto-

rem będzie Cebula. Ale oto us-
kazuje się Piontek. Staje nieru-
chomo i czeka na gwizdek sęd-
ziego. Zaledwie rozległ się
gwizdek, Piontek szalnym roz-
maim bije. Piłka jak piorun
wpada do siatki. Jest 3:2 na ko-
rzyść Polski. Na widowni hur-
gan oklasków.

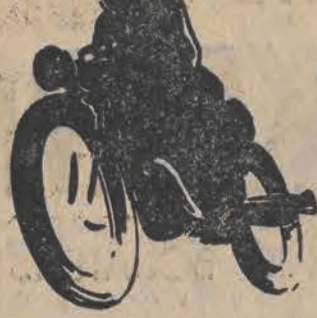
Wilimowski, mimo, że jest
kryty znajduje raz-po-raz okazje
Wreszcie znalazł odpowiedni
moment.

W 30-ej minucie idzie na prze-
bój i starym zwyciężym w asy-
ście dwóch Węgrów strzela spry-
tnie a celnie. Jest 4:2 na korzyść
Polski.

TAKSÓWKA-AUTO

Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją Lucjusza Dury

MOTACYKL



Jesteśmy gotowi oddać życie i mienie w potrzebie

Znaczenie transportu motorowego w organizacji obrony

Z całym spokojem wszyscy w Polsce oczekują rozwoju wypadków.

Wróg u granic państwa ujawnia wielkie zdenerwowanie, nieobliczalne akty prowokacji mnożą się z każdą chwilą.

Jesteśmy przygotowani na odpartie każdego ataku i stwierdzić musimy, że przygotowanie to obejmuje cały Naród, każdy jego odłam i każdą organizację.

Każdy z nas już się zorientował jaka mu rola przypadnie, jeśli konflikt wybuchnie.

Te odnalezienie właściwego miejsca dla każdego obywatela stanowi wielką potęgę zjednoczenia Polski w obliczu niebezpieczeństwa.

Zrównoważenie i spokój w szeregach pracowniczych we wszystkich dziedzinach pracy, świadczą o wielkim zdecydowaniu całego Narodu.

„Pracujemy tak, jakby warunki w jakich żyjemy obecnie były całkowicie normalne” — oto hasło które coraz głośnieji brzmi od strony wszystkich organizacji ludzkiej pracy.

Wielkie znaczenie jakie w ewentualnym konflikcie mieć będzie stan i przygotowanie cywilnego transportu motorowego, skłoniło nas do swrócenia się do Prezesa Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych p. Karola Kocemby z prośbą o wypowiedzenie się o stanie, przygotowaniu technicznym i nastrojach wśród właścicieli wozów zarobkowych i kierowców zawodowych.

„Jesteśmy gotowi oddać życie i mienie w potrzebie” — oto krótkie, zasadnicze stwierdzenie nastrojów wśród pracowników transportu motorowego.

— Znaczenie transportu motorowego w chwili konfliktu doceniam należyście.

Pamiętamy zwycięstwo Francuzów nad Marną i rolę jaką przypadła w tym wielkim zwycięstwie taksówkom paryskim.

Gotowość nasza w tym zakresie znajduje wyraz w zalecanej stałe przez Związek dbałości o techniczne przygotowanie każdego wozu zarobkowego.

Ostatnio, wiem o tym z całą pewnością, właściciele taksówek, którzy ze zrozumiałych względów normalnie muszą dbać o własny warsztat pracy, przeprowadzili masowy przegląd i remont taksówek, a to celem doprowadzenia wozów do stanu całkowitej gotowości.

Rozumiemy bowiem, że oczekujące nas zadania nakładają na pracowników w dziedzinie motoryzacji większe obowiązki, niż na każdego innego obywatela.

Jednocześnie pracujemy normalnie; — w naszej branży nie się udało zmienić dotychczas, poza pod-

niesieniem stanu gotowości technicznej.

Gorączkowe czasy jakie przeżywamy nie odbijają się na przemysłach taksówkowym i nie stwarzają dla nas specjalnych trudności.

Dosłownie nie się nie zmieniło, może ruch taksówek nieco wzrósł, jak zwykle z końcem lata i powrotem z letnisk i wyczasów, którzy to powrót nastąpił w tym roku nieco wcześniej, ze zrozumiałych względów.

W każdym razie pracujemy nadal normalnie i robimy intensywne przygotowania do organizowanej przez nas Jazdy konkursowej Dorożek Samochodowych, która odbędzie się 17 września, pod patronatem Automobilklubu Polski.

Czy w związku z ostatnimi wypadkami zagadnienie kierowców zawodowych nie nasuwa Panom trudności?

— Sprawa przeszkolonych należycie kierowców zawodowych jest naszą stałą bolączką.

Prowadzenie taksówki jest pracą trudną i wyczerpującą.

Wymaga ona od kierowcy zupełnie innego podejścia, niż prowadzenie wozu prywatnego.

Dobry kierowca taksówki zaw-

szsze ma pracę, jest przez nas ceniony i poszukiwany.

Przyznać jednak muszę, że dobrych kierowców pracujących w taksówkach jest mało.

Ta sprawa od dłuższego czasu stanowi podstawowe zagadnienie, które Związek stara się rozwiązać.

Nie mamy jednak, jak dotychczas, wpływu ani na szkolenie zawodowych kierowców, ani na sprawdzanie ich wiadomości.

A sprawa ta zasługuje na baczniejszą uwagę!

Rozumiemy, że rozwój motoryzacji w Polsce nie opiera się na taksówkach, jednak przemysł taksówkowy stanowi poważny czynnik rozwoju motoryzacji, a zagadnienie należytego przygotowania kadr zawodowych kierowców dostatecznie przygotowanych do pracy w swym zawodzie, może w znacznym stopniu zawazyć na rozwoju motoryzacji w Polsce, a w każdym razie jest ściśle związane ze sprawą obronności państwa.

Nasze postulaty w tym zakresie można ująć krótko: — po pierwsze, uważam za niezbędny udział przedstawicieli Związku naszego w Komisjach egzaminacyjnych

wydających zawodowe prawa jazdy.

Komisje egzaminacyjne badają wiadomości przyszłych kierowców zawodowych raczej teoretycznie, nie uwzględniając specjalnych warunków prowadzenia taksówek.

Nasze doświadczenie pozwoliłoby na rozszerzenie zakresu sprawdzania wiadomości młodego na rybku szoferskiego i pod względem praktycznym.

Drugą sprawą, bodaj najważniejszą, jest organizacja praktyki dla szoferów zawodowych.

Kierowca, który dopiero co otrzymał czerwone prawo jazdy, jeśli może dać sobie radę w prowadzeniu wozu prywatnego, w żadnym razie nie nadaje się na kierowcę taksówki.

Tymczasem właściciele taksówek nie mają żadnego kryterium pozwalającego im na ocenę sprawności kierowcy zawodowego, i niejednokrotnie są zmuszeni powierzać wóz, swój warsztat pracy, w ręce co najmniej niepewne.

Gdybyśmy mieli zapewniony udział w komisjach egzaminacyjnych, może moglibyśmy zorganizować praktyki dla szoferów zawodowych. Posunęłoby to niewąt-

pliwie sprawę przygotowania kadr wykwalifikowanych szoferów znacznie naprzód.

Nad tymi zagadnieniami pracujemy i wierzymy, że przy przychylnym potraktowaniu naszych postulatów przez czynniki decydujące, przyczynilibyśmy się znacznie do podniesienia stanu przygotowania kierowców zawodowych, przez co zagadnienie motoryzacji w Polsce zyskałoby wiele.

— Ile taksówek pracuje w Polsce?

— Motoryzacja to nie tylko ilość wozów, ale, i przede wszystkim, ich stan techniczny i obsługa, t. j. wykwalifikowani pracownicy.

Wogóle mamy w Polsce około 5.700 taksówek, jednak ich stan techniczny nie stoi w całości na dostatecznie wysokim poziomie.

Spora mamy wozów starych, które mogłyby być z pożytkiem dla sprawy wycofane z pracy.

Wielu właścicieli taksówek już wycofało i wycofuje stare wozy, zastępując je nowymi, jednak i w tym zakresie napotykamy na trudności formalne.

Jak wiadomo właściciele wozów zarobkowych nie mogą w praktyce korzystać z ustawowych ulg przynależnych nowonabywcom samochodów, a to z tego względu, że zasadnicza 20 proc. ulga jest zwracana z podatku dochodowego, a taksówkarze nie posiadają tak wysokich dochodów, aby podatek ten płacony przez nich wystarczał na pokrycie ulgi.

Podatek dochodowy właściciela taksówki przeciętnie nie przekracza 100 zł. rocznie. Nic dziwnego przeto, że większość właścicieli taksówek wstrzymuje się przed nabyciem nowego, dużego wozu, odpowiadającego potrzebom przemysłu taksówkowego.

Związek w tej sprawie składał memoriały do Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Skarbu, decyzji jednak dotychczas nie otrzymaliśmy.

Ilość taksówek w obecnym momencie w Polsce jest dostateczna dla obsługi pasażerów. Naszym zdaniem należałoby przeto wstrzymać wydawanie nowych koncesji. Wszystkie te zagadnienia, kończył prezes K. Kocemba, aczkolwiek aktualne dla nas, nie stanowią w chwili obecnej momentu zasadniczego.

W obecnym stosunkach i w obecnej chwili najważniejszą rzeczą jest gotowość. A to już mamy za sobą!

0 miejsca postojów dla taksówek

Wiecej punktów w śródmieściu i miejsc dla większej ilości wozów

Taksówki — to publiczna służba ruchu, a więc niewątpliwie służba użyteczności publicznej.

Brak dostatecznej ilości miejsc postojów dla taksówek w Warszawie odbija się ujemnie na organizacji przewozu pasażerów, powodując wzrost t. zw.

„strzelców”, to jest kierowców, którzy polują na pasażerów poza miejscami postojów.

Tę plagę przemysłu taksówkowego potęguje wprowadzone ostatnio na wielu miejscach postojów ograniczenie ilości taksówek, które mogą przebywać na

postojach.

W punktach bardzo ruchliwych, gdzie zapotrzebowanie na taksówki jest znaczne, może stacjonować zaledwie kilka wozów; powoduje to naturalnie brak w określonych miejscach taksówek i długie, żmudne poszukiwania wozów przez pasażerów.

Wytwarza to wrażenie, że w Warszawie jest zbyt mała liczba taksówek, gdy tymczasem w stolicy naszej pracuje ilość taksówek całkowicie wystarczająca dla obsłużenia potrzeb ruchu pasażerskiego.

Wskazane byłoby, aby władze uruchomiły lotne komisje, które wspólnie ze Związkiem Właścicieli taksówek opracowałyby nowe punkty postojów i określily ilość maksymalną taksówek, jaka może stacjonować w odpowiednich punktach.

Ostatnio dał się zauważyć w Warszawie znaczny wzrost ilości taksówek bagażowych.

Jazda konkursowa dorożek samochodowych w Warszawie

W dniu 17 września b. r. Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych wraz z redakcją „Ostatnich Wiadomości” pod patronatem Automobilklubu Polski organizuje zawody samochodowe p. n. Jazda Konkursowa Dorożek Samochodowych w Warszawie.

Celem tej imprezy jest wykazanie sprawności i spostrzegawczości kierowców w jeździe miejskiej oraz przygotowanie kierowców i taksówek do transportu w ciężkich warunkach jazdy.

Samochody podzielono na 3 klasy: 1) dorożki uprawnione do przewozu 2 pasażerów; 2) do 3 pasażerów; 3) do pięciu pasażerów.

Każdy samochód musi posiadać zgłoszonego przez zawodnika pilota. Pozostałe miejsca zostaną obsadzone przez żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.

Jazda konkursowa składa się z następujących prób:

a) jazda okrężna na dystansie 75 km w obrębie Wielkiej Warszawy i okolicy;

b) próba spostrzegawczości polegająca na zauważeniu i wynotowaniu mylnych znaków rozstawionych za trasie jazdy;

c) próba transportu terenowego;

d) próba alarmu gazowego połączone z zmianą koła w masce gazowej;

e) próba parkowania.

Za przejazd trasy zawodnik otrzymuje 125 punktów dodatnich, od których odejmowane będą punkty karne.

Punkty karne zawodnicy otrzymują za zgubienie numeru startowego, za nieprzepisową jazdę, za przekroczenie maksymalnej wzgl. minimalnej szybkości, za nieukończenie próby terenowej w czasie 20 procent tolerancji od zwycięzcy.

Na zawodników czekają bardzo liczne nagrody pieniężne i rzeczowe.

Wartość dotychczasowych nagród przekracza sumę 3000 zł.

Warto zaznaczyć, że imprezą tą zainteresowały się czynniki oficjalne.

Na czele komitetu honorowego stoją p.p.: mjr. Ulrych i mjr. Piasecki, prezydent Starzyński, woj. Jaroszewicz, pułk. Wyrwiński i prez. Regulski. Przewodniczącym komitetu organu zacyjnego jest mjr. Głowacki, dow. bat. panc.

Komandorem rajdu jest p. inż. Kreczkiewicz, wicekomandorem p. mjr. Stankiewicz.

Dotychczas do jazdy zgłosiło się około 60 zawodników.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieuleczalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płeć, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t.p. stosuj pp. lekarza „Balsam Trikolan” KIEGO, który ułatwia wydzielanie się płynu wosniania organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Karski po przekroczeniu granicy frontu został aresztowany przez Niemców, którzy podejrzewali go o szpiegostwo i wraz z partią innych aresztowanych wywieźli go w głąb kraju.

W wagonie pociągu czekała go niespodzianka.

Działo się to w środku nocy, mżył deszczyk, pociąg zatrzymał się na jednej z przydrożnych stacji.

Lampa rzucała mdłe światło. Część więźniów spała. Ci, którzy jeszcze czuwali, w tej liczbie również i doktor Karski, nie interesowali się nawet tym, na jakiej są teraz stacji.

Przyzwyczajali się do myśli, że są w pociągu, że już tam pozostaną.

Nagle odsunięto drzwi wagonu i wepchnięto do środka nowego więźnia z kajdankami na rękę.

Zandarm, który sprowadził więźnia, przekazał strażcy papiery i powiedział:

— Proszę tego faceta bardzo pilnować, to niebezpieczny morderca!

— Stąd nikt nie ucieka — usłyszał w odpowiedzi.

Nowo przybyły więzień był cały przemoczony. A gdy usłyszał, jak się o nim wyrażają, zaczął jęczeć i płakać:

— Nie, nie jestem mordercą... Nie chciałem...

Doktor Karski rozpoznał głos, zerwał się z miejsca, krew uderzyła mu do głowy... Zna skądś ten głos... Na pewno gdzieś ten głos już słyszał. Któż to może być?

Karski usiadł, aby móc lepiej przyjrzeć się przybyszowi. Ten jednak odwrócił się do niego plecami i szukał miejsca, gdzie się położyć, burcząc pod nosem:

— Traktują człowieka, jak bydło...

Karski znowu zadrżał. Taki znajomy głos, ale trudno przypomnieć sobie, kto to jest.

— Tu miejsce — wskazał strażnik nowoprzybyłemu kąt, w którym leżał Karski.

— Niech i tu będzie — odburknął tamten.

Opadł na ziemię. I gdy tak siedł, spotkał się twarzą w twarz z Karskim i wtedy stała się rzecz najdziwniejsza.

Obydwaj siedzieli pewien czas, jak zdrętwieli i spoglądali na siebie szeroko rozwartymi oczyma...

Czy to możliwe? Czy to nie jest jakiś skoszmarny sen?

Nie wiele brakowało, aby Karski krzyknął:

— Wacław, skądś się tu wziął?

Był to bowiem inżynier Wacław Mandricz. Szwagier Karskiego... Mąż Stanisławy...

Ale najbardziej przerażony tym spotkaniem był sam inżynier Wacław Mandricz. Nie dowierzał własnym oczom...

Karski wykorzystał właśnie zdumienie Mandricza, wiedząc, w jakiej się on znajduje sytuacji... A wobec tego, że się już przed tym opanował, że zrozumiał, jaka powstała teraz sytuacja, nachylił się do ucha Mandricza i powiedział:

— Nie nazywaj mnie po imieniu... Nie znasz mnie... Jesteśmy obcy...

Mandricz nie mógł wciąż jeszcze wydobyć ze siebie ani jednego słowa, a Karski mówił szeptem, tak, że głos jego był przyciszony rozmowami innych więźniów:

— Nie będę ciebie także nazywać po imieniu... Musimy udawać, że jesteśmy obcy wobec siebie.

A jednak Mandricz nie mógł opanować się i zawołał:

— Ach, więc to ty jesteś?

— Tak, to ja...

Nikt nie zauważył tego osobliwego spotkania. Lampka oświetlała tak skąpo wagon, jak mała świeczka. A gdy Karski rozmawiał już swobodnie z Mandriczem, strażnicy nie zwracali na to uwagi, będąc przekonani, że to zwykła rozmowa dwóch więźniów, którzy chcą się czegoś o sobie dowiedzieć.

Mieli naprawdę tyle do powiedzenia sobie, że nie

wiedzieli, od czego najsamprzód zacząć...

— Tylko ciszej!

Wsunęli się głębiej w kąt i mówili tak, że dotykali siebie twarzami.

— Jak się tutaj dostałeś? — Zapytał Mandricz.

Karski opowiedział mu przyczynę swego aresztowania, wykpił oskarżenia i zaczął dopytywać swego szwagra:

— A ty skąd tutaj?... Jak się czuje Stanisława, Irka?

A gdy Mandricz umilkł, przypomniał sobie dopiero Karski o swej ostatniej wizycie u swej siostry i znowu zapytał:

— Czyś od owego czasu jeszcze nie był w domu?

— Skąd wiesz o tym... — z trudem wykrztusił Mandricz.

— Wiem o wszystkim... Nie wierzyłem, że jesteś tak podłym człowiekiem. Że potrafisz tak postąpić wobec własnego dziecka, własnej żony... Czy wiesz, w jakiej sytuacji ich pozostawiłeś, czemuś to uczynił?

— Nie pamiętam tego, gdybym mógł, podarłbym siebie na strzępy...

— Ale co się z tobą stało? Słyszałem, że podejrzewają cię o zabójstwo...

— A ty wierzyłyś w to, że jestem zabójcą? Sam nie wiem, co się ze mną działo...

— Ale opowiedz, znam cię jako uczciwego człowieka...

Marwicz westchnął i znowu usiłował odwrócić temat:

— A może lepiej, że się tak stało?... W końcu przejrzałem, otworzyłem oczy na wszystko... Nareszcie wytrzeźwiałem... Gdybym mógł jeszcze naprawić wyrządzoną mojej żonie krzywdę... A czy ty nie wiesz, co się działo u mnie w domu?

— Nie...

— Boże, miałeś rację, żeś mnie tak ukarał...

Karski zauważył, że Mandricz dławiał łzy. Zamilkł. Ażkolwiek miał żal do swego szwagra, jednak współczuł mu teraz.

Karski był człowiekiem rozumnym i bardzo wyrozumiałym, wiedział, że człowiek nie zawsze panuje nad sobą, nie zawsze kieruje swoim losem. Najlepszym przykładem jest on sam: czyż przewidział, że Niemcy go aresztują, że go oskarżą o szpiegostwo?

Dlatego też wierzył, że szwagier jego cierpi teraz niewinnie. Usiłował zapomnieć o krzywdach, jakie Mandricz wyrządził jego siostrze...

Na szczęście nie wiedział, jak bardzo Mandricz przyczynił się do nieszczęścia Anieli.

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwiabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zjechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Helena stanęła przed sądem i została skazana na 15 lat więzienia. Obróca jej Harwicz, będąc przekonany, że Jarocki istotnie ponosi winę za wszystkie zarzucane jej przestępstwa, zaczął aly porównano kule wydobyte ze zwłok Fokalskiej z rewolwerem Jarockiego. Po stwierdzeniu, że kule pasują do rewolweru Jarockiego, — aresztowano go.

W kilka dni później odwiedził Bronkę członek bandy, Barszczak i zapytał ją, kto zabił Fokalską.

— Czekam na odpowiedź — groźnie brzmiał głos Barszczaka. — Posługiwałaś się pani jeszcze kimś dla swoich sprawek. Proszę powiedzieć kto zamordował Fokalską?

— Ale w jakim celu potrzebna jest panu ta wiadomość? Co to pana obchodzi?

— Przyszedł pan chyba w zgoła innej sprawie? — rzekła Bronka drżącym głosem.

— Niech pani mi nie zwraca głowy, lecz odpowiada na moje pytanie.

— Zachoruje się pan nieco grubiańsko, mój panie...

— Będę się zachowywał tak, jak mi się spodoba, a od pani żądam, aby powiedziała mi prawdę! Muszę wiedzieć, czy pani posługiwała się jeszcze kimś innym, poza nami...

— Ja sama ja... — odpowiedziała cicho Bronka.

— Pani sama? Tak? Oho! Robi więc pani postę-

py! No, teraz to ta sprawa staje się dla mnie trochę jasna... Rozumiem już dlaczego aresztowano pana Jarockiego. Prawdopodobnie popełniła pani jakiś błąd z bronią? Posługiwała się pani jego rewolwerem?...

— Niestety, tak było — westchnęła Bronka. — Należałoby uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby uwolnić Jarockiego, w przeciwnym bowiem wypadku...

Barszczak zmrużył oczy i z mefistofelesowskim uśmiechem przyglądał się Bronce. Przez chwilę wzrok jego zawisł na jej twarzy, następnie przesliznął się po jej piersi, i powoli pełzał z pożądaniem w kierunku jej nóg.

Zimno przebiegło Bronce po ciele, gdy poczuła na sobie to wstrętne spojrzenie.

— Czy nie byłoby dla pani lepiej, — cedził słowa Barszczak — aby... Jarocki pozostał w więzieniu pod zarzutem dokonania tych wszystkich przestępstw o które oskarża się jego żonę?

— Co?! — zadrżała Bronka.

— Wydaje mi się to najprostszym wyjściem sytuacji...

— Uważam, że dla pani byłoby teraz lepiej, gdyby zawiadnęła całym majątkiem Jarockiego...

— Ale w jaki sposób? Nie jestem przecież jego prawną żoną... A poza tym... Zapomina pan, że z chwilą gdy Jarocki zostanie oskarżony o popełnienie tych wszystkich przestępstw, jego prawną żoną odzyska wolność i zagarnie jego majątkiem...

— Tak, to racja... Ale przecież pani wie, że wszystko można „zrobić”, że dla nas nie ma rzeczy trudnych... Niech pani polega na mnie...

— To znaczy, że pani otrzyma połowę majątku Jarockiego, a połowę... Aloizy Barszczak... Zrozumiane? Podzielmy się...

— To straszne! Straszne! — zawołała Bronka — Nie! Chciałabym uwolnić pana Jarockiego i pozostałoby po staremu.

— Ale my wolimy zdobyć cały majątek Jarockiego... Wymaga to tylko nieco trudu i pracy...

— Ale, jak pan to przeprowadzi? Przecież to jest wykluczone! Z chwilą, gdy prawną żoną Jarockiego odzyska wolność, wszystko będzie należało do niej. Będzie miała nawet prawo usunąć mnie z tego mieszkania.

— Niech panią o to głowa nie boli. Zdeje się, że dotychczas wszystko było dobrze i sprytnie przeprowadzone... Nawet sąd nie zorientował się i skazał niewinnego człowieka. Aloizy Barszczak ma dobrą głowę... Ręczę pani, że gdy ta Helena opuści więzienie, cały prawie majątek Jarockiego znajdzie się w na-

szym ręku. To znaczy połowę dostanie pani, a połowę my...

— Ale, jak mogę się zgodzić na to, aby Jarocki został skazany, pomimo, że jest zupełnie niewinny. Niech pan postara się mnie zrozumieć!...

— No, to są głupstwa. Uważam, że nie pani powinna ulegać sentymentom i nie powinna nawet wspominać o takich rzeczach... Gdy sprawa dotyczyła Heleny Jarockiej, to nie była pani tak sentymentalnie usposobiona...

— Ale... nie można w ten sposób... Zresztą możemy jeszcze wpaść...

— Aloizy Barszczak jeszcze nigdy nie wpał... Zresztą nie mam zamiaru pani przekonywać... Nie zmuszam pani do tego. Chcę tylko zaznaczyć, że obecnie sytuacja się zmienia. Stała się, jak by, dla nas bardzo wygodna... Można łatwo skierować dyszel w inną stronę, — wówczas zdobędziemy cały majątek Jarockiego...

— A co będzie ze mną?... Czy pan przypuszcza, że będę mogła tutaj nadal pozostać? Czy podejrzenie nie padnie również na mnie, czy nie będę przypuszczali, że pomagałam Jarockiemu?...

— Mam również wyjście i dla pani. Za dwa miesiące wyjeżdżam do Brazylii. Jeżeli pani zechce, będzie pani mogła pojechać ze mną, — jako... moja żona — uśmiechnął się Barszczak.

— Boże drogi, czy nie ma innego wyjścia? — zawołała Bronka.

— Owszem, jest... Ale pani się na to inne wyjście z pewnością nie zgodzi się.

— Niech pan powie, może się zgodzę... — drżała Bronka.

— Inne wyjście z tej sytuacji polega na tym, że przyzna się pani do wszystkiego przed sędzią śledczym, cha, cha, cha...

Bronka zerwała się z krzesła i zaczęła nerwowo spacerować po pokoju. Barszczak milczał i pociągał dym z cygara, nie spuszczając pożądanego spojrzenia z Bronki.

Przez dłuższą chwilę w pokoju panowało przytłaczające milczenie. Nagle Bronka gwałtownie się zatrzymała i zapytała:

— A co będzie, jeśli postąpię, jak Gusta i wskoczę do Wisły?

— Wówczas — odpowiedział ze spokojem Barszczak — nie tylko połowa, ale cały majątek Jarockiego przejdzie w nasze ręce... Nie boję się takich gróźb...

(Dalszy ciąg jutro).

Nafta w walce z... gruźlicą!

Ludność otrzyma nową broń do zwalczania strasznej choroby

Któżby pomyślał, że powszechnie używany produkt oleju skalnego — nafta, służąca do oświetlenia mieszkań, zostanie użyta do walki z najstraszniejszą chorobą ludzkości — gruźlicą. W walce z tą chorobą chwytali się lekarze różnych i bardzo licznych środków, lecz niezawsze skutecznych, dopiero niedawno, na podstawie odpowiednich badań, okazało się, że nafta posiada przedziwne własności unieszkodliwiające zarazek gruźlicy.

Dotychczas nie przypuszczano, aby nafta miała jakąś siłę bakteriobójczą, jakkolwiek w lecznictwie ludowym podświadomie przypisywano jej bardzo doniosłą rolę, stosując od dawna w różnych cierpieniach skórnych, żołądkowych, przebiegniach, na porost włosów i wielu innych.

Leczące działanie nafty znane było już od wieków. Nawet Japończycy w VII-wym wieku prznar. Chrystusa, oraz ludy Dalekiego Wschodu, Mezopotamii, po tym Grecy, Rzymianie i Arabowie stosowali naftę w różnych chorobach. W piśmiennictwie lekarskim od czasu do czasu pojawiają się wzmianki traktujące o nafcie jako o środku leczniczym. W XII-tym wieku stosowano naftę w takich chorobach jak: błonica, koklusz, cholera, astma i reumatyzm stawowy.

Z czasem o nafcie zapomniano jako o środku leczniczym i być może że nie prędko zainteresowałoby się lekarze naftą gdyby nie przypadkowe obserwacje poczynione na Podkarpaciu w okolicach źródeł naftowych dzięki którym okazało się, że robotnicy pracujący w szybach naftowych nie zapadają na gruźlicę płuc. Poza tym zauważono, że lud tamtych okolic wiedziony jakimś dziwnym instynktem prowadził swe chore lub słabowite

dzieci na tereny naftowe, wierząc w zbawienny wpływ powietrza nasyconego naftą, na drogi oddechowe i na organizm dziecka.

Lekarze stojąc wobec tak ciekawych i zastanawiających faktów postanowili bliżej zbadać ich przyczynę i w tym celu przeprowadzili nad właściwościami nafty szereg zmuśnych i długotrwałych doświadczeń w laboratoriach i klinikach. Początkowo badano przyczynę jak się zachowują zarazki gruźlicy na specjalnie przygotowanych pożywkach z dodatkiem nafty, jak na nie wpływa temperatura, stężenie nafty, a nawet jej pary.

W wyniku tych niezwykle interesujących i skomplikowanych badań okazało się, że nafta sama jest produktem jałowym, posiada natomiast silne właściwości zabijania, a nawet zupełnego rozpuszczania zarazków, przy czym siła bakteriobójcza nafty wybitnie się wzmacnia, o ile ją podgrzejemy do temperatury 37 st. C. znaczy się nieco wyższej niż normalna ciepota ciała ludzkiego. Na zarazki gruźlicze działa nafta i jej para wyjątkowo szybko i silnie.

Widzimy więc, że nauka dopiero po latach potwierdziła to, co w lecznictwie ludowym, opartym na instynkcie samozachowawczym i obserwacji ludu wiejskiego od dawna zostało odkryte i z dobrym skutkiem stosowane.

Obecnie lekarze wobec tak zdumiewających odkryć zaczęli zastanawiać się w jakiej postaci należy stosować naftę w leczeniu gruźlicy, gdyż jak wiadomo nafta nie jest prostym związkem chemicznym, lecz składa się z szeregu różnych ciał z których niektóre są dla organizmu ludzkiego jednak szkodliwe. Początkowo próbowano podawać chorym czystą naftę w kapsułkach

żelatynowych do wewnątrz, lub w formie zastrzyków, ale sposób ten okazał się niepożądany i nie zawsze skuteczny. Dopiero niedawno udało się chemikom otrzymać takie przetwory naftowe, które nie posiadają już własności trujących nafty, a zachowały jej własności lecznicze i mogą być przyjmowane w postaci smacznych syropów, lub tabletek.

Dzisiaj nie możemy jeszcze przewidzieć wszystkich możliwości leczniczych tego tak taniego, a tym samym dostępnego, a jednak cudownego oleju skalnego. lecz miejmy nadzieję, sądząc po dotychczasowych wynikach, że nauka wzbogaci jeszcze swój skarb wiedzy o niejedno odkrycie dając ludzkości nową broń w walce z chorobami.

Dr. S. K.



Niezwykłe dzieje kowboja

Uzbrojony jedynie w zapal młodzieńczy i gitarę zdobył sławę i majątek

W tych dniach przybył do Paryża Gene Autry, jeden z najpopularniejszych gwiazdorów amerykańskich, który gra wyłącznie rolę kowbojów i zarabia 12.000 dolarów tygodniowo.

Powodzenie swoje zawdzięcza zaś on temu, że jest urodzonym kowbojem i tricków, jakie zazwyczaj pokazuje się w filmach kowbojskich, nie uczył się, ale poprostu od dzieciństwa żył z nimi.

Nauczył się śpiewać piosenek kowbojów, siedząc na progu chaty ojcowskiej po posiłku wieczornym. Nauczył się w swoim rodzinnym Texasie poskramiać dzikie konie, strzelać, łapać na łaśso rozjuszonego byka.

Pewnego dnia zdruzony jedno

stajnym życiem w Texasie, uzbrojony w zapal młodzieńczy i swoją gitarę, wyruszył Gene na podbój świata, udając się do Nowego Jorku.

Przybywszy do tego olbrzymiego miasta, udał się do przedsiębiorstwa nagrywającego gramofonowe płyty, ale nikt tam na niego nie zwracał uwagi. To go jednak nie odstraszało. Przychodził z rana, siadał w poczekalni i wychodził dopiero wieczorem, gdy zamykano biura, przypuszczając, że w końcu go dostrzegą.

I tak też się stało. Trzeciego dnia zwróciła na niego uwagę jedna z urzędniczek i zapytała, na kogo czeka. Opowiedział jej wówczas, że pragnie, aby nagrano na płyty piosenki kowbojskie, które on zareprodukuje. Dyrekcja

przedsiębiorstwa zgodziła się na to i Gene wprowadzono do studia. Miał on jednakże tak wielką tremę, że mimo wcale ładnego głosu bardzo źle odśpiewał piosenkę i kazano mu się wynosić.

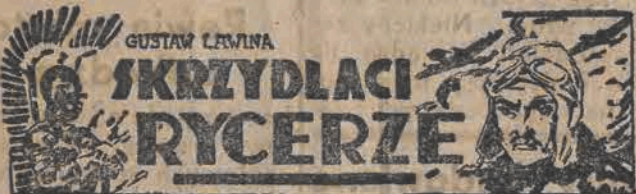
Gene jednakże nie ustępował. Występował w różnego rodzaju knajpach i powoli zdobywał rozgłos, aż wreszcie to samo przedsiębiorstwo, skąd go wyrzucono, zwróciło się do niego z propozycją nagrania jego piosenek na płytach. Od tej chwili powodzenie go już nie opuszczało. Dostał wkrótce engagement do Hollywood i stał się jednym z najpopularniejszych gwiazdorów amerykańskich.

Jak wielka jest jego sława w Ameryce, wskazuje okoliczność, że miasteczko Tioga, w którym się urodził, zmieniło na jego cześć nazwę i obecnie nazywa się Autry Springs.

Gene zajmuje w Hollywood wspaniałą willę którą pomagał budować, ponieważ w przeszłości był pomocnikiem murarskim. Gene zawsze nosi strój kowbojski i tylko w rzadkich wypadkach udaje się na przyjęcia w wieczorowym stroju.



Nigdy nie jest za późno jeżeli cierpisz na chorobę: NERWIC, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąszczkiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąszczkiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gąszczkiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składki apteczne.



„Eskadra szaleńców” to była grupa lotników, działających za specjalnego typu samolotach. „Eskadra szaleńców” dokonywała wprost cudów bohaterstwa. Wojsko polskie dotarło aż do Berlina, gdzie została odsłonięta tablica. Po zwycięskiej wojnie, armie Koalicji dyktowały pokój zwyciężonym w Berlinie. Na wielkiej paradzie zwycięstwa, wodzowie armii Koalicji udekorowali „Eskadrę Szaleńców” najwyższymi odznaczeniami.

— Niech ten widoczny znak złotego krzyża zasługi będzie dla pana inżyniera pobudką do dalszej ofiarnej pracy dla Ojczyzny!...

— Rozkaz Wodzu Zwycięski! — odpowiedział z dumą Kamocki i łza szczęścia spłynęła mu po policzkach... W tej chwili zbliżyli się do niego Marszałkowie Anglii i Francji, dekorując imieniem ich państwa najwyższymi orderami wojskowymi.

Po wyróżnieniu twórcy niewidzialnego samolotu Wodzie trzech armii odczytali dekrety, mocą których „eskadra szaleńców” otrzymała: Virtuti Militari, Legion d'honneur i angielski order Podwiązki, zaś poszczególne lotnicy i załogi różne bojowe odznaczenia, stosownie do poniesionych zasług.

Zawisza w języku angielskim, a kpt. Glibowski po francusku podziękowali za wyróżnienie „eskadry” którą ponownie umieszczono w rozkazie dziennym armii koalicyjnych, jako eskadrę dobrze zasłużoną dla pokoju świata.

Orkiestra odegrała hymny narodowe: polski, angielski, francuski, turecki, grecki, rumuński... Pochyliły się szlachecko, uderzyły werble, kilka tysięcy żołnierzy sprezentowało broń...

Załogi „huraganów” zajmowały powoli miejsca w swych kabinach, przybranych laurami... Z wieży

portu lotniczego popłynął basowy głos Pawła Prokopienia ulubionego hymnu „szaleńców”

— Lećcie orleńta bojowe,
Lećcie, gdzie huk armat grzmi...
Wawrzyn okryje wam głowy...
Lećcie za wolność swej krwi...

I w takt tej ulubionej pieśni odrywały się od zwolonej polskiej ziemi „Wilk” — Zawiszy — Glibowskiego, „Jaskółka” — Zosi i Andrzeja Kamockich, „Lew II” — Kazi Jaworskiej, „Smigły” — Kaliny, „Jastrząb” — Reszcyńskiego kapitana, „Sokół” — Skiby, „Tygrys” — inż. Krupskiego, „Lampart” — Basi Jakubowskiej, „Sep” Marysi Wałęckiej, „Chrobry” — Stefana Matuszczaka, „Piorun” sierżanta Galwskiego, „Byskawica” — Ochockiego Jana, „Stalowa Wola” — Mariana Majewskiego i „Zbigniew” — por. Chrzanowskiego Mieczysława, oraz „Wyżeł II” — Wacisa Wyskiego, wioząc na pokładzie lekarza eskadry Dra Pokrzywińskiego.

Cała załoga eskadry — to ochotnicy, to ludzie różnych zawodów, a przede wszystkim wielcy rycerze.

Lecieli, jak zwycięskie orły...

Ponad nimi wisiało niebo pokryte płowymi chmurami a pod nimi przewijała się ziemia, upstrzona szarymi plamami miast i kominów fabrycznych, poornych pól, które długimi zagonami wyciągały swe ramiona do łąk i pastwisk.

Płynęli pod niebem na Wrocław, Katowice, Częstochowę i w duszach ich odbywały się różne ludzkie przeżycia.

Zawisza, zmęczony i wyczerpany, pokrępił się pastylką Redoxonu Roche'a i ożywił się natychmiast. Oddał knypel kapitanowi Glibowskiemu i patrzył na kolegów załogi, grających w „Orzeł i rzeszka”, sam zajmując miejsce radiotelegrafisty.

Myśli jego biegły jednak daleko do Stalowej Woli, do żony i cór ukończonych, które kochał ponad życie. Teraz wyjął z portfela ich fotografię, patrzył na nie i pieścił w myśl.

— Dziś to już duże panny! — pomyślał.
— Tak tatusiu! — zdawało mu się, że Ewuni i tak b. dobrze zrobiło mu się na kto miodem usta posmarował.

— Starzeję się! — powiedział do

— Dlaczego? — pyta jakiś nieznamy głos.

— Dlatego, że się w tkliwości bawię. Dawniej dzień i noc był człowiek zaorany w służbie publicznej i ani żona, ani dzieci nie wywoływały łzy w oku jak obecnie.

— To dziś wyrzuty sumienia, że im dawałeś mało z siebie.

— Może! — tłumaczył się i sumitował przed samym sobą. Na jego policzkach widać było wyczerpanie. Nowe zmarszczki pod oczami, nowe brzoźdy na czole, a siwe włosy na głowie...

— A upominki wieziesz dla swych córek? — zapytał go kapitan Glibowski, widząc, jak stary dowódca oczyma duszy pieści fotografię.

Zawisza, jak sztabak, zarumienił się po same uszy, bo poraz pierwszy ktoś obcy widzi, że on ogląda podobizny swych najdroższych i skromnie odpowiada.

— Wiozę!

— A można wiedzieć jakże?

— Owszem. Dlaczego nie! Wiozę im zwycięstwa eskadry i pokój w Berlinie.

— Oj, ty mój stary romantyku, i niepoprawny wychowawco. Nawet swoją rodzinę chcesz prowadzić własną drogą, która ci dała w życiu tyle ciężaru, tyle łez, tyle niewdzięczności.

— To prawda, mój kochany kapitanie, ale kto się szaleńcem urodził — szaleńcem umrze!

— Dodaj, szlachetnym szaleńcem!...

— To zostawiam bliźnim. W każdym razie jednę mogę powiedzieć, że darmo chleba nie jadłem i, kiedy pójdę do piasku, pozostawię po sobie coś takiego czym będą inni żyć.

— I dlatego właśnie było warto iść przez życie, walczyć i cierpieć — dodał kapitan.

— Przepraszam cię, ale aparat odbiera hasło telegraficzne — powiedział Zawisza i zaczął pisać odbiorczą depezę:

„Dowództwo eskadry szaleńców. Zapraszamy dzielnych kolegów do odwiedzenia Paryża i Francji. Z koleżeńskim pozdrowieniem gen. Guillone, dowódca wojsk lotniczych.

— Kapitanie!

— Słucham, prezesiel!

(Dalszy ciąg jutro).

Władysław Przystojacki

Nie boimy się wrogów

Nie cofając się do królów samowładnych jak: Chrobrego, Smiałego i Krzywoustego, których panowanie jest wypełnione jednym szczękiem oręża i późniejsze półtora wieku podlega ustawicznej ruchawce wojennej, która się zakończyła zjednoczeniem państwa za Łokietka. Kierowana myślą założycieli wola ustalenia granic Polski bez krzywdy dla podbitych narodów dla tej tylko przyczyny, że się one rządzić nie umiały i groziła im niewola niemiecka, rosła Polska nad podziw szybko, pomimo mylnych kroków jakimi były: testament Bolesława III (1139) sprowadzenie Krzyżaków (1228), ustąpienie Pomorza przez Łokietka (1309) i Śląska przez Kazimierza (1349), wreszcie hołd pruski Albrechta (1525).

Nie można zaprzeczyć, że przyczyną tego rozszerzenia się państwa, mimo pokojowego charakteru, była wrodzona polakom dzielność, której się dosyć nie może nachwalić Gallus i widzi się ją w walce z tatarami pod Lignicą (1240), a z Niemcami: na Pziem Polu i pod Głogowem (1109) pod Płowcami (1332), Grunwaldem (1410) i Bieczyną (1578), prócz tego w walkach ze szwedami, rosjanami, Turkami i tatarami. I tak: 1) Jan Tarnowski bije 4-ema tysiącami 6 razy większą armię wołoską (1531), a z zabranych im dział ulewa dzwon Zygmunta, który do dziś głosi sławę rycerstwa polskiego. Po ucieczce malowanej lalki (H. Valois), który się czuł nieswojo wśród ludzi twardego, co oczekaniem rozbijali głowy dworaków o byle zwadę, zaczął panować dzielny król w nowym okresie bohaterskim, który się w 100 lat z okładem kończy panowaniem równie bohaterskiego władcy Jana Sobieskiego. W okresie tym niemal każdy hetman był dobrym wodzem, a co 3-ci — 4-ty dzielnym wojownikiem któremu zazdrościł ogół rycerskiej szlachty i na nich się wzorował. 2) Król Stefan Batory po uśmierzeniu Gdańska ognistymi kulami, robi trzy wyprawy na Połock, Wielkie Łuki i Psków, a po wzięciu dwóch pierwszych fortec, odbiera zagarnięte przez Iwana Groźnego Inflanty oraz Połock, ale skłoniony przez stolicę papieską zawiera z Moskwą pokój.

3) 1605 r. Jan Karol Chodkiewicz w 3350 żołnierza bije 14000 Karola IX szwedzkiego pod Kircholmem. Padło szwedów 9000 a Polaków zginęło stu. Ten-że Chodkiewicz bije pod Chocimem 300000 Turków 1621 r. 65 tysiącami prawie w przeddzień śmierci z wyczerpania trudami wojennymi. 4) W 1610 r. nowy bohater Stanisław Żółkiewski bije 34000 Moskali pod Kłuszynem 5 tysiącami żołnierza, a potem sam ginie 1620 r. w walce z Turkami pod Cecora. 5) W 1623 r. Stanisław Konie-

wski 25000 żołnierza bije 60000 tatarów nad Dniestrem.

W 1629 r. bije pod Trzcianą szwedzkiego bohatera z pod Lützen Gustawa Adolfa, potem zwycięża kozaków pod Perejasławem.

W 1632 gromi Turków pod Sasowym Bogiem, a też 1632 r. bije Turków Abaza Baszy. Zbudował Kudak i uśmierzył kozaków 1644, oraz bije tatarów pod Ochmatowem. 6) Marcin Kalinowski z rozmaitem szczęściem wojuje dzielnie z kozactwem, a ginie sławnie pod Batogiem 1652 r. razem z synem.

7) W 1651 pod Beresteczkiem 75000 żołnierzy pobiło 200000 kozactwa Chmielnickiego przy królu, a przedtem pod Zbarazem i Zborowem utrzymało się wojsko dzięki bohaterstwu Jeremiego Wiśniowieckiego, co opisał wielki tytan naszej literatury H. Sienkiewicz w Trylogii. 8) W najeździe szwedów, Moskali i Rakoczego bronil kraju po bohatersku Stefan Czarniecki słynny z poświęcenia i hartu, który do zgonu w 65 r. życia bił się bez utrudzenia i dopiero na pół roku przed śmiercią otrzymał od Jana Kazimierza buławę, która nie zapłaciła i części jego trudów dla króla.

9) Wreszcie ostatni wódz Jan III Sobieski kończy bohaterski okres 150 letni od Zygmunta I do Sasa, który umiał tylko głowę ścinać koniom, po wypiciu antalka wina. Jan III jako hetman jeszcze z 50 tysiącami wojskiem odnosi wielkie zwycięstwo pod Chocimem 1673 r. za co wyniesiono go na tron polski, w 1675 zwycięża pod Lwowem Turków a w 1683 r. odnosi wielkopomne zwycięstwo pod Wiedniem mając 30000 rycerstwa swego i nieco Niemców. Resztę życia króla zatrzała przyweta.

Tyle za upadającego królestwa, który to upadek przewidział Skarga. Ale i porozbione dzieje pełne są aktów poświęcenia i patriotyzmu: legiony, St. Domingo, Samosierra, wyprawa do Moskwy, epopeja ks. Józefa, walka za upadającego cesarza Francuzów, wszystko to przepelnione rycerskością, jak nie mniej boje z armią Mikołaja I w 1831 r., lub później walka wygłodzonych oddziałów powstańców z regularną armią Aleksandra II w 1863 r. zasobną w broń i armaty gdy pomocy nie przyszło żadnej.

Z tego cośmy powyżej przytoczyli wynika tak jak na dłoni, że obawiać się walki nie powinniśmy w żadnym razie, nawet z armią nieprzyjacielską 4 krotnie silniejszą, bo wszystko zależy od wewnętrznego nastroju, od ducha żołnierzy i przypomina powstańca piosenkę:

Bił się Polak bił
Garstką własnych sił
Bił się Polak nieulekły
Piaski jego krwią przesiąkły
Bo duch Polski żył.

Poszukiwanie „drobnych”

Ubiegłej soboty na rynku pieniężnym w Piotrkowie dawało się dotkliwie odczuć brak drobnych pieniędzy. Spowodowało to ogólne trudności. Wskutek szkodliwego przetrzymywania bilonu przez nieświadomych obywateli „chowających głowy w piasek” nigdzie 20 zł nie można było rozmiąć. Stagnację tę pieniężną spowodowało wczesne zamykanie w sobotę Banku Polskiego. Dziwimy się, że ta instytucja mająca czuwać nad sprężystością rynku pieniężnego, w tak poważnej chwili trzyma się kurczowo godzin kasowych i w soboty o 12 zamyka kasy. Przecież w tych wyjątkowych wypadkach gdy obywatele pracują nie licząc godzin i żołnierz — obywatel nie liczy swojej krwi i trudy za co nie wynagradzani.

Urzednicy Banku się faty-emisyjnego nie mogą gować dłużej jak do 12. Coś tu nie dopisuje — nad tym władze Banku Polskiego i Min. Skarbu winno się zastanowić.

Gospodarka odpadkowa a handel szmatami

Aktualne zagadnienie gospodarki odpadkowej szczególnie wyraźnie występuje na odcinku szmat, których handel zewnętrzny jest dość u nas pokaźny. W okresie na przykład pierwszych siedmiu miesięcy bieżącego roku wywieziono z Polski szmat 7,3 tysiące ton, wartości 3,5 mil. złotych, co w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego stanowi wzrost o 3,6 tys. ton, wartości około 1,5 mil. zł.

W przywozie szmat do Polski z zagranicy również obserwujemy w roku bieżącym pomyślne zmiany. Mianowicie w okresie sprawozdawczym przywóz ten w porównaniu do roku ubiegłego wykazuje spadek o 2 tys. ton, wartości 2,8 mil. zł i wynosi 8,5 tys. ton, wartości 9,8 mil. złotych.

W sumie więc, jakkolwiek w gospodarce odpadkowej na odcinku szmat mamy do zanotowania pewien postęp, wyrażający się z jednej strony zwiększonym wywozem z Polski tego towaru, z drugiej zaś zmniejszonym jego przywozem z zagranicy, tym niemniej jednak jest jeszcze dużo tu do zrobienia.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Teraz jesteśmy w owiele lepszym położeniu: mamy kraj w danej chwili dosyć zasobny, mamy wojsko własne, spojony w jedną całość opinię, pełne poświęcenia społeczeństwo i nadewszystko przyrzeczenie pomocy zachodu. Chodzi nam tylko o wytrzymałość, a nasza Najświętsza Orodniczka jeszcze raz nas płaszczem swojej pomocy okryje, zwłaszcza, że mamy wojować z poganami.

Ocaliła nas w 1655 r., 1920 r., a więc i w bieżącym 1939 r. miejmy w Niej całą ufność i nadzieję.

Z dnia

Kopiemy rowy

Wieczorem przeczytali odezwę prezydenta miasta wzywając ochotników do kopania rowów dla urządzenia schronów przeciwlotniczych w mieście i rano o godz. 9 stawiła się już większa liczba osób w wieku od 14 — 40 lat do roboty i tyluż ciekawych widzów przylądowało się do parkanu. Widowisko to przyciąga przechodnia, zmusza do myślenia i decyzji. Łopaty można otrzymać w betoniarni miejskiej. Więc wał po sprzęt, z rzucają marynarki, niedługo koszulki, a panowie inżynierowie zmuszeni wymierzać dalsze działki. O godz. 12-ej rój głów młodych i starszych i wśród nich dużo płci pięknej w barwnych strojach spacerowych i plażowych kostiumach. Wszyscy z szpadlem i kilofem w rowie, który pogłębia się szybko. Matki na groblach, syn w rowie, mały również mają duże łopaty i odrzucają glinę z ponad głów kopających w dole. Proszę nie myśleć, że malcy zawiadają, niczego nie dokonują. Grobla płaszczy się pod ich nogami. Wyrasta o pół m. dalej, tak daleko bowiem rzucają łopatą ziemię. I są niezmordowani. Wypili kilka kubków wody: poszli na obiad i znów przybiegli do roboty. Inżynierowie zmienili się młodzieź nie zna jeszcze zmiany i trudno jej temperament pohamować. Nikt nie narzeka, że pęcherze na dłoni już przeszkadzają. Odciski tylko mają panie po 3 — 5 godz. pracy oglądające swoje delikatne dłonie i, są zgorzone że też to rączki nie idą w parze ducha, do pracy. Lecz pęcherz dłoni nie zapanuje nad silną wolą. Pęka pod naciskiem drzewa świadomość ran nastąpi jeszcze godzinnej pracy i znika po nocej kuracji.

Jasny dzień wyciąga znów tłumy na plac pani Tamilin do kopania rowów. Ewentualne bóle chcemy pokonać, muszą wystąpić, poddać się naszej łopacie. Tak zejdzie nam z drogi, każdy wróg. Niekiedy zapytuje zgłodniały pieniądza „ile tu placę?” pytający musi poczekać na odpowiedź, gdyż za

Przepisy budowlane na wypadek wojny
Ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli.
Dekret ustala następujące nowe brzmienie art. 20 ust. (2) rozporządzenia:
„Plany zabudowania powinny czynić zadość wymaganiom obronności Państwa, a w szczególności obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej i przewidywać przerwy pomiędzy osiedlami i skupieniami budynków oraz taki sposób sposob zabudowania i takie ukształtowanie ulic, placów i wolnych przestrzeni, które czyniłoby zadość potrzebom tej obronności”.

pytana osoba jest zaskoczona takim pytaniem, musi zebrać myśli dla pouczenia nieświadomionego.

Rzeczową odpowiedź nauczycielki indagowana wzrokiem słuchaczy i młodych współpracowników. Lecz nauka nie idzie w las bo poinformowany osobnik pyta jeszcze raz z kolei zdziwiony: „tu nieplacę” i znika z placu robót pewnie o powie swoim, że tu nieplacę a obowiązki obywatelski wykonują do południa i popołudniu też. Nauczmy takich, że nie zawsze pracuje się dla zysku... fem.

Zawody w piłkę koszykową

W sobotę, dn. 26 sierpnia r. na boisku K. S. Concordia. (Budki) odbyły się dalsze rozgrywki w piłkę koszykową o puchar przechodni redakcji Dziennika Piotrkowskiego.

Wyniki uzyskano następujące:

Sokół: Policjny 76:12

W pierwszym spotkaniu drużyna Sokoła pokonała Policjny Klub Sportowy w wysokim stosunku 76:12. Sędziował dobrze p. Iwański.

Ruch: Policjny 39:26

W drugim spotkaniu drużyna Ruchu zwyciężyła Polni Klub Sportowy w stosunku 39:26. Sędziował dobrze Skrocki.

Sokół: Concordia 29:16

W trzecim spotkaniu drużyna Sokoła pokonała Concordię w stosunku 29:16. Sędziował p. Iwański.

Sfrzelec: Ruch 41:25

We wtorek odbyło się spotkanie w piłkę koszykową, w którym drużyna Strzelca pokonała (mistrza robotniczego Polski) Ruch w stosunku 41:25. Sędziował dobrze p. Fidała.

Rewia sportowa odbędzie się

bez względu na wysokość sportową z uwagi na wyjazd wielu czołowych sportowców na ćwiczenia wojskowe rewia w Piotrkowie odbędzie się w dniu 17 września br. początek o godz. 9 rano na miejskim stadionie sportowym za parkiem.

Zgubiono zaświadczenie szkolne 7-mio klasowe, szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Piotrkowie na nazwisko Ogrodniczka Kazimierza, które się unieważnia

Zgubiony weksel przez Felicję Goleniewską wystawiony na blanco przez Stefana Łepickiego sumę 60 zł. Znalazca zechce go oddać F. Goleniewskiej, Sulejów, Rybnik

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej

Kino-Teatr
"AS"
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.
Dziś! Ostatnie wznawienie polskiego filmu
Czarna Perla
udział biorą: Bodo, Żelichowska, Reri, Brodniewicz, Znicz, Frenkel, ...
Popoł. o godz. 3
Złoto na ulicy
Początek o godzinie 5.30

Kino-Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.
Dziś otwarcie jesienno sezonu. Znani artyści
Spencer Tracy i Mickey Rooney
w pięknym filmie o ludziach przyszłości p. t.
MIASTO CHŁOPCÓW
Bandyci, złodzieje, przestępcy, włóczęgi... Pięść...
nóż, rewolwer... to były ich argumenty.
Ponadto tygodnik PAT. Początek o 5, 7 i 9.15
Popoł. o godz. 3
„Każdemu wolno kochać”

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” 2 zł 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednostronny 80
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 10. O. Nr. 602.480 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz
Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwar... Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel. 10

Kino ROMA Już wkrótce... "KONJANY" z Charles Boyerem i...